Nr. 104 Kraków, czwartek 10 maja 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3.50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Honoris causa

Jest zwyczajem, że znakomitym uczonym, politykom, czasem naczelnikom państwa uniwersytety nadają tytuł honorowych doktorów, celem uczczenia ich działalności naukowej czy innych zasług. Nie jest miarodajnem, czy profesorowie nadający ten tytuł mają na oku rzeczywiste zasługi uhonorowanego czy kierują się „zmysłem politycznym“ — ich prawem jest dysponować tytułami akademickiemi: nie można tego brać pod lupę. Inna rzecz, gdy się komuś nada jakiś tytuł bez zasług, wyłącznie pod kątem widzenia i dla celów polityki — taki wypadek chcemy właśnie omówić.

Gdy rok temu p. Prystor ustępował z urzędu prezesa ministrów, prasa sanacyjna przylepiła do niego etykietę „premjera gospodarczego“. Z jakiej racji? Chyba dlatego, że w okresie jego urzędowania 1932/33 gospodarka zeszła na najfatalniejszą głębokość, której dna — mimo przeciwnych zapewnień — dotąd nie widać. To był rzeczywiście tytuł honoris causa w gorszem znaczeniu, gdyż nie pokrywał się wcale z działalnością nim obdarowanego.

Tytuł robi jednak swoje, nawet to, że utytułowany sam zaczyna wierzyć w swoją „misję“ czy „powołanie“; zaczyna na danym odcinku uważać się za „męża opatrznościowego“. Ostatecznie możnaby z pobłażaniem potraktować tę słabostkę natury ludzkiej — inna rzecz, gdy zaczyna się z niej wyciągać konsekwencje, zupełnie niewspółmierne do sił i zdolności.

Odbył się w Warszawie, jak wczoraj pisaliśmy, kurs dla kierowników pracy gospodarczo-społecznej. Nie jest to widocznie sprawa ogólna, gdyż skierowano ją wyłącznie na podwórko BB i wyłącznie menerzy BB kursistów instruowali. Występowali tacy działacze jak pp. Lechnicki i Matuszewski, obaj uznani — przez kółko swych zwolenników — za luminarzy gospodarczych, wystąpił też p. Aleksander Prystor. O tej części wystąpienia, którą nazwalibyśmy namacalną, już pisaliśmy; teraz spróbujemy przypatrzeć się rzeczowej stronie tych wywodów. Zgóry zaznaczamy, że nie jest to zadanie łatwe wyszukać w morzu starych i znanych frazesów ziarnko rzeczowości, coś takiego, coby ze względu na osobę prelegenta, wybijało się ponad zwykły poziom mów działaczy sanacyjnych.

Dla ogólnego scharakteryzowania tych wywodów wystarczy wskazać na nazwanie ich przez prasę mową kandydacką. Jest to sprawa aktualna, o ile w miarodajnem miejscu nie zapadła jeszcze decyzja, kto będzie następcą p. Jędrzejewicza. Trudno, nawet ludzie utytułowani mają nieodporną słabość wobec wysokiego tytułu, no i wysokiej płacy premjera rządu.

Kwintesencją tych wywodów było wezwanie, nawet — wedle sprawozdań — trzykrotne: szanuj grosz publiczny, jak p. Prystor nazywa pieniądze podatkowe. Bardzo piękne hasła; szkoda tylko, że p. Prystor nie praktykował go wtedy, gdy szafował groszem publicznym czy na stanowisku ministra pracy i opieki społecznej — vide gospodarka komisarzy w Kasach chorych, czy na stanowisku premjera, gdy pozwalał ministrom skarbu i swej posłusznej większości na układanie budżetów z góry deficytowych. Teraz, gdy deficyty stały się już chronicznem zjawiskiem, nawoływanie do szanowania grosza publicznego brzmi jak zarzut przeciw tym, którzy postępowali przeciwnie — wśród nich sam nawołujący.

Premjer gospodarczy — takie otwierają się perspektywy w razie wygrania wyścigu przez p. Prystora. Będziemy szczęśliwi, gdyż taki premjer dopiero postawi gospodarkę na nogi. Nie będzie już papierowej poprawy, jaką głosili jego poprzednicy, ale rzeczywista. Znikną masy bezrobotnych, ustaną redukcje, kominy znów zaczną dymić, ustaną bankructwa i protesty wekslowe, słowem — zobaczymy dno kryzysu. Kiedyż się ta szczęśliwość zacznie? Dlaczego ją przewlekają tj. nie ogłoszą czemprędzej zmian w rządzie?

Książka o Ignacym Daszyńskim po konfiskacie

W sekretarjacie generalnym TUR (ul. Czerwonego Krzyża 20, Warszawa) są już do nabycia po konfiskacie egzemplarze książki Henryka Swobody: „Ignacy Daszyński — życie — walka — praca“. Cena książki 1 zł. 50 gr., drogą organizacyjną ponad 10 egzemplarzy — rabat. Zamówienia przez PKO Nr. 9663.

—ooo—

Więzień z Mokotowa na kuracji w Jaworzu

ROZMOWA Z BYŁYM POSŁEM MASTKIEM

W „Polonii“ p. senatora Korfantego, byłego więźnia brzeskiego, czytamy:

Jak już donosiliśmy, więzień brzeski, były poseł Mastek, otrzymał urlop zdrowotny z więzienia w Mokotowie, by wyleczyć się z cukrzycy. Poseł Mastek wybrał się na kurację do Jaworza na Śląsku Cieszyńskim, gdzie leczy się w znanych zakładach dra Czoppa od 26 kwietnia br.

Poseł Mastek spędza dnie w Jaworzu na przechadzkach, zapuszczając się daleko aż po Wapienice, względnie na Błatnię. Mieszka prywatnie w domu u miejscowego aptekarza. Spotykam go na drodze, wesoło uśmiechniętego.

— Jak się pan czuje na letnisku?

— Znacznie lepiej, niż w więzieniu — odpowiada wesoło. — Obawiam się tylko, że wnet się wyleczę i będę musiał wracać zpowrotem do Mokotowa! — kończy z westchnieniem.

— Może w międzyczasie będzie jaka amnestja? — staram się powiedzieć coś pocieszającego. Poseł Mastek począł żartować, rzucając dowcipami, krążącemi na temat amnestji.

— Nie wierzę w amnestję, dopóki jej niema.

— Podobno pan poseł styka się w Jaworzu z dygnitarzami sanacyjnymi? — zmieniam temat rozmowy.

— Kiedy tutaj w Jaworzu wstydzą się przyznawać do sanacji. A zresztą...

Poseł Mastek wskazał na plakat wywieszony przez dyrekcję zakładu, na którym był napis: „Rozmowy o polityce i chorobach są wzbronione“.

(n).

Jeszcze przeszło 350.000 bezrobotnych

Wedle sprawozdań z rynku pracy, liczono w dn. 4 maja 353416 zarejestrowanych bezrobotnych, o 9738 mniej niż w poprzednim tygodniu.

Mimo znacznego spadku tygodniowego liczba wzwyż 350.000, gdyby ta liczba nawet odpowiadała rzeczywistości, jest jak na maj olbrzymia. Spadając w dotychczasowych rozmiarach, bezrobocie mimo to pozostanie na niezwykłej o tej porze wysokości.

—ooo—

Oto poprawa!

—o—

Do „Czasu“ z 9 maja dołączono wykaz dóbr, folwarków i osad, wystawionych na licytację przez warszawskie Tow. kredytowe ziemskie Jest tych zlicytować się mających majątków 479 — jak na jeden wykaz chyba dość, tembardziej, że nie jest to ani pierwszy ani ostatni.

W tymsamym numerze jest artykuł (trzeci ciąg dalszy) o „problemie oddłużenia rolnictwa“, który zapewne na długo jeszcze pozostanie — problemem bez możności rozwiązania z bardzo ważnego powodu: niema funduszów.

Rolnictwo, ciągle wbijają nam w głowy, jest podstawą naszej gospodarki narodowej. Przecież, jak pouczają, 70 czy więcej procentów ludności utrzymuje się z rolnictwa, rzecz więc prosta, że upadek tej gałęzi oznacza upadek gospodarki wogóle. A powstrzymuje się ten upadek w ten sposób, że wystawia się masowo warsztaty rolne na licytację, sprzedając je za bezcen albo i nie sprzedając z powodu braku amatorów na — dalsze bankructwo.

Jeżeli na tym — jak powiadają — najważniejszym odcinku gospodarczym jest tak źle, mimo że rząd poświęca mu większą troskliwość niż innym, jak można wogóle mówić o poprawie gospodarczej? Przecież nawet sanacyjni „fachowcy“ gospodarczy wiedzą, jaki jest związek między pomyślnością czy kiepskim stanem rolnictwa a przemysłem i handlem. Jeżeli trzy czwarte ludności tj. wieś odpadają jako konsument, gdzie ma podziać się owoc wytwórczości przemysłowej, po co ma się wogóle produkować? Na skład — jak powiada instytut dla badania konjunktury i cen? Na dłuższą metę jest to niemożliwe, nie mamy kapitałów na odleżenie się.

Zakaz wywozu zboża z Rumunji

Bukareszt, 9 maja. W związku z przewidywaną klęską nieurodzaju z powodu trwającej w dalszym ciągu długotrwałej posuchy wydał dziś rząd zakaz wywozu zboża i nasion strączkowych. Istniejące w kraju zapasy zboża i kukurydzy zostały zajęte, celem zaopatrzenia w żywność okolic najbardziej dotkniętych klęską. Rząd zwrócił się do ludności z nowym apelem, wzywając do jaknajwiększej oszczędności w zużyciu zboża.

Wybory do samorządów

Dn. 27 maja odbędzie się trzecia zkolei kampanja wyborcza do samorządów. Tym razem chodzi o największą — mówiąc językiem „miarodajnym" — „transzę" miast i miasteczek, mających wybrać nowe władze komunalne. Na podstawie doświadczeń z poprzednich dwu kompanij, opartych na nowej ustawie samorządowej i na praktykach administracji, można sobie wytworzyć całkiem dokładne pojęcie o trzeciej i przedostatniej fazie wyborów.

Wiemy, jaka jest ta nowa ustawa samorządowa i jaka jest praktyka administracji: dwa czynniki, mające zapewnić „sanacji" większość w samorządach, a jeżeli to się nie uda, to — komisarza samorządowego naprzekór wybranej większości.

Nowa ustawa samorządowa jest *zaprzeczeniem samorządu*, uzależnia bowiem zarówno skład personalny samorządu, jak też — najważniejsze jego funkcje i prawa od władz centralnych.

Ordynacja wyborcza do samorządów jest „chytrą mechaniką", mającą na celu zniechęcenie do wyborów niecierpliwszych zwolenników demokratycznych form rządzenia, tyle w niej bowiem zawiłości, kruczków i podstępów. Dwa dni temu z racji otwarcia 10-dniowego kursu dla „sanacyjnych" kierowników pracy społeczno - gospodarczej (czego „sanacja" nie nauczyła się w ciągu lat 8, mają kursiści nauczyć się od wodzów tejże „sanacji" w ciągu 10 dni!?) b. premjer *Prystor* wygłosił przemówienie, w którem m. in. zaatakował system głosowania do Sejmu, jako oparty na obcych wzorach. Mniejsza o to, że te obce wzory zachowano nawet w projekcie nowej Konstytucji, przebiczowanej w Sejmie przez „sanację". Ale każdy nieuprzedzony obywatel, gdy zechce porównać te obce wzory z wynalazkiem „sanacji", dojdzie do przekonania, że ten swojski wyrób jest niedoścignioną fuszerką. Obce wzory dążą do tego, by dać *wierny obraz* woli i nastrojów wyborców, „sanacyjna" tandeta zaś pragnie możliwie *zniekształcić i ukryć tę wolę i te nastroje.*

A czego nie dokona ani ustawa, ani organizacja wyborcza, tego mają dopełnić władze administracyjne. I widzieliśmy, co się działo w poprzednich dwuch okresach wyborczych, widzieliśmy jak wybory robiły się „same" przed przybyciem wyborców, jakie stosowano sztuczki, podejścia i szykany dla utrącenia przeciwników.

A przecież mimo wszystko w szeregu miast towarzysze nasi zwyciężyli. Kraków, Tarnów, Borysław, Inowrocław — pokazały robotnikom całego kraju, że niema takich przeszkód, którychby robotnicy nie pokonali, o ile *wytężą wszystką energję i wolę*, by przeprowadzić swoich kandydatów. Akcji wrogów, rozporządzających olbrzymiemi funduszami, aparatem administracyjnym i bogatą prasą — przeciwstawimy naszą *słuszną sprawę, nasz program samorządowy,* odpowiadający interesom ludności pracującej, naszą *wiarę w Socjalizm*, nasz *zapał i entuzjazm.*

Ale to nie wystarcza w obecnych faszystowskich czasach. Musimy się bronić przed tysiącznemi *przeszkodami i trudnościami*, czyhającemi na nas w akcji wyborczej. Musimy zgóry przewidzieć wszelkie możliwe utrudnienia, jakie nam mogą zrobić władze i usunąć je zawczasu. Musimy dokładnie poznać ustawę i regulamin wyborczy i uczynić wszystko, by z punktu widzenia nowych przepisów nie można było znaleść pretekstu do zakwestjonowania naszych list i wyników wyborów. Musimy dopilnować aktu wyborczego i bronić swoich praw wszędzie, gdzie spróbowanoby je naruszyć.

Zdajemy sobie sprawę, że wybory samorządowe przy *takiej ustawie, takiej ordynacji i takiem zachowaniu się administracji*, nie mogą cieszyć się większą sympatją wśród wyborców.

Mimo to robotnicy i cały świat pracy **winni zdobyć się na największy** wysiłek, by osiągnąć w wyborach najlepsze wyniki. Chodzi tu bowiem i o „próbę sił" — wyborów nie było od 1930 r. — i możność kontroli i krytyki w przyszłych samorządach i o wyzyskanie okresu wyborczego do celów *propagandy socjalistycznej* w najszerszem tego słowa znaczeniu.

A więc do dzieła, towarzysze! **Niech nas nie zrażą potworności no**wej ustawy i ordynacji, ani wypróbowana praktyka „sanacji". Zarówno ona jak my potrafimy ocenić *wartość* każdego poszczególnego zwycięstwa, osiągniętego przez nią i przez nas, potrafimy ocenić wymowę każdej cyfry wyborczej i okoliczności, towarzyszące wyborowi. Idźmy w bój i zwyciężmy!

(jmb.).

O realizm w polityce

Treść polityki — to realizacja haseł, płynących z potrzeb grup czy klas, potrzeb ujętych w program, więcej lub mniej szczegółowy, posiadający jednak linję dalekiego celu, streszczającego całokształt zagadnień czyli ideologję, którą działacz-polityk ma urzeczywistnić, zrealizować.

Nieodłącznym środkiem politycznego działania jest *taktyka.* Działalność polityczna nie musi zdążać bezpośrednio do celu, leżącego w linji ideologji, może przygotowywać do walki odpowiedni teren i czas, — te rzeczy sprowadzają się do zakresu taktyki. Zadanie polityki jest więc wielkie i trudne, a polityka jest jedną z najdoskonalszych sztuk działalności ludzkiej. To też polityk w pełnem znaczeniu tego słowa, to człowiek obdarzony specjalnym talentem, a przedewszystkiem zmysłem rzeczywistości. Musi być talentem twórczym i odtwórczym, jak w muzyce wirtuoz. Musi łączyć w sobie zalety wodza, mieć wolę i charakter i być człowiekiem czynu.

Polityk, zasługujący na to miano, według określenia *Gambetty:* „to człowiek, który umie powziąć decyzję w chwili wyłaniania się samego konfliktu czy zagadnienia. Reszta wszystko, to drobnostki dziecinne". Lub też, jak mówi Napoleon: „Polityka, tak samo, jak strategja jest rzeczą prostą i rzeczą wykonalną". („L'art simple et tout d'éxecution"). „Polityk tak samo jak wódz na wojnie, musi być człowiekiem decyzji". A, jak dodaje *Foch*, i „naturą żądną odpowiedzialności".

Te cechy mieli wielcy wodzowie zorganizowanych mas pod sztandarem socjalizmu. Miał je Wiktor *Adler* w Austrji, *Jaures* we Francji, *Bebel* i *Liebknecht* w Niemczech, Ignacy *Daszyński* w Polsce. Oni to, prowadząc masy do walki, realizując jako politycy program, równocześnie tworzyli szkołę, która dawała znakomitych wykonawców.

Rozwój partji socjalistycznych, ich potęga twórcza dawała masie *własną* kulturę i wielką siłę polityczną. Rozwój ten był rezultatem polityki, która wynikała niejako z doskonałych cech wodzów, którzy ją tworzyli, a którą określić można mianem realizmu w polityce.

Wojna, siła wyższa, zburzyła ten porządek rzeczy — nastąpiło przewartościowanie wartości, a równocześnie zatrata miary sił.

Wypadki, zaszłe w ciągu ostatniego 10-lecia, a zwłaszcza przed rokiem w Niemczech i Austrji, dostatecznie te rzeczy tłumaczą.

Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi działających dzisiaj party; socjalisytcznych, te sprawy rozważyć, wejść do istoty zagadnienia, stworzyć *nową szkołę*, której zarys niejako tworzy jeden z wodzów belgijskiej partji socjalistycznej, uczony i polityk, *De Man* *).

A *De Man* mówi:

...„Nietylko nie starajmy się o utrzymanie ciągłości z bezpośrednią przeszłością, ale przeciwnie, podkreślajmy jaskrawo zerwanie z nią... Ah, bardziej niż ktokolwiek pragnę, by nastąpiła radykalna zmiana polityki międzynarodowego socjalizmu, dzięki której socjalizm mógłby, ucząc się na swych niedawnych klęskach, przygotować się do swych przyszłych zwycięstw... Zdaniem mojem, obecnie powinno nastąpić bezwzględne zamknięcie całego rozdziału historji ruchu robotniczego, rozdziału, który rozpoczął się przed dwoma lub trzema pokoleniami. Oznacza to gruntowną rewizję, nietylko metod, ale również, a bodaj przedewszystkiem »bezpośrednich celów ruchu.« Wydaje mi się, że Socjalizm nadchodzącego pokolenia musi być, pod groźbą całkowitego bankructwa, równie różnym od Socjalizmu naszych ojców, jak ich socjalizm był różnym od Socjalizmu z okresu przed „Manifestem Komunistycznym".

ARTUR HAUSNER.

*) *Henryk De Man:* „Pour un Plan d'Action".

Robotnicy niemieccy mają dość Hitlera

Z d. 1 maja weszła w Niemczech w życie hitlerowska ustawa „o organizacji pracy narodowej", będąca symptomatycznym wskaźnikiem nastrojów i zamiarów niemieckiego faszyzmu w stosunku do klasy robotniczej. Ustawa ta nietylko przekreśla całe ustawodawstwo socjalne republikańskich rządów przedhitlerowskich, ale stanowi również ogromny krok wtył nawet w porównaniu z przedwojennemi ustawami robotniczemi, które datowały się z przed lat — czterdziestu.

Ustawa, wprowadzona obecnie przez Hitlera w porozumieniu, oczywiście, z koncernami i organizacjami przemysłowców, oddaje robotników niemal całkowicie **na łup wyzysku i samowoli kapitalistów.** Jedyną i bezapelacyjną instansją w każdem przedsiębiorstwie staje się jego właściciel, który też załatwiać ma bezpośrednio wszelkie kwestje, związane z warunkami pracy i płacy robotników. Związki Zawodowe, chociażby w ich obecnej, sfaszyzowanej postaci, tracą wszelkie znaczenie, prawa kontroli i możność ingerencji; w fabrykach i zakładach przemysłowych wprowadzony zostaje jakby ustrój patrjarchalny, w którym kapitalista jest „führerem", „ojcem" i „opiekunem", zaś robotnicy — schodzą na poziom bezwolnego jedynie przedmiotu łaski czy „dobrych" chęci tego „opiekuna".

Rzecz prosta, że taka ustawa wywołała szczery entuzjazm ze strony przemysłowców i najgłówniejszego ich rzecznika — a zarazem mocodawcy Hitlera — p. Kruppa von Bohlen, fabrykanta armat i ammunicji wojennej. P. Krupp nie wahał się oświadczyć, że „kanclerz Hitler uczynił z niemieckiego robotnika dyscyplinowanego żołnierza na odcinku pracy"; zaś p. Ley, przywódca t. zw. „Frontu Pracy" (niemiecki ZZZ.), w słusznem przewidywaniu mającej nastąpić w związku z nową ustawą, **powszechnej obniżki płac**, zawtórował blagierskim frazesem, że „niemieccy robotnicy walczą nie o fenigi, lecz o honor" (!).

Ten system postępowania z robotnikami, którzy nietylko muszą żyć pod najokrutniejszym terorem politycznym, ale w dodatku ponosić jeszcze ze swojej chudej kieszeni **cały ciężar** szumnie przez hitlerowców reklamowanej „walki z bezrobociem" — wywołał ze strony proletarjatu niemieckiego, wcześniej niż to jego „opiekunowie" przypuszczać mogli, bardzo zdecydowaną i niedwuznaczną reakcję. Oto w tych dniach odbyły się w niemieckich zakładach przemysłowych **„wybory" t. zw. mężów zaufania**, których rola zresztą, w myśl omówionej wyżej ustawy, sprowadzona została do — zera. Wzorem wszystkich rządów faszystowskich, władze hitlerowskie zorganizowały te „wybory" w ten sposób, że istniała **tylko jedna jedyna lista** — rządowego „Frontu Pracy", co do której robotnicy mogli wypowiedzieć w głosowaniu swoje „tak" lub „nie". I oto co się okazało: we wszystkich, z wyjątkiem jednego, przedsiębiorstwach przemysłowych na obszarze całych Niemiec, ta **lista rządowa poniosła sromotną klęskę.** Nawet według urzędowych obliczeń ok. ⅔ ogółu robotników niemieckich głosowało przeciw kandydatom hitlerowskim! Znamienny, doprawdy, wynik.

Ta niespodzianka, mająca **narazie** — jeśli chodzi o rezultat praktyczny — tylko demonstracyjne znaczenie, wywołała wśród sztabu p. Hitlera prawdziwy popłoch i zdumienie. Prawdą wobec braku list konkurencyjnych rządowi „mężowie zaufania" zachowają nadane im mandaty, ale taki wynik głosowania świadczy przecież o głębokim przełomie w masach proletarjatu niemieckiego, o zdecydowanem jego otrząśnięciu się z apatji, przygnębienia i niemocy. Ten wynik „wyborów" daje wyraz prawdzie, że w robotniku niemieckim, już od roku zgórą dźwigającym kajdany hitlerowskich rządów, budzi się to, co filozof niemiecki nazywa: „Willen zur Macht" (pragnienie mocy), którego nie zwalczą i nie zduszą ani podłe i drakońskie prawa, ani sądy tchórzliwe i stronnicze, ani cele więzienne i wyczyny katowskie.

Różne Goebbelsy rozjeżdżają obecnie po ośrodkach przemysłowych Trzeciej Rzeszy z gębą pełną hurra — „radykalnych" frazesów, próbując klarować robotnikom, że to Hitler naprawdę jest „wodzem proletarjatu niemieckiego", i że za jego przewodem żadna krzywda robotnikowi stać się nie może. Ale te grzmiące apele i teatralne przemówienia nie wywołują już oddawna oczekiwanego przez bronzowych bonzów skutku. Poczucie **własnej siły i zdolności oporu** rosną w proletarjacie niemieckim jak lawina. Te właśnie procesy, w psychice mas coraz szybciej i wyraźniej zachodące, wraz z nadciągającą katastrofą hitlerowskich finansów, przyniosą hitleryzmowi, może już niezadługo haniebny, a **dobrze zasłużony zgon.**

Bd.

Nowa ustawa notarjalna klęską niezamożnej ludności

Posyłam opis wypadku, który mi się niedawno wydarzył w mej praktyce adwokackiej. Jest on charakterystyczną ilustracją stosunków, wytworzonych przez nową ustawę notarjalną.

I.

Robotnik kolejowy, emeryt, kupił plac pod budowę w Przemyślu na dalekiem przedmieściu za 4.000 złotych od poprzedniego właściciela, który miał tylko 38/40 części placu. Pozostałość: 1/40 część należała do żydówki nikomu nieznanej, któ-ra tę 1/40 część zakupiła przed wojną na sądowej licytacji egzekucyjnej. Nabywca długo i gorliwie szukał za ową nieznajomą właścicielką 1/40 części jego placu. Wreszcie zdołał upewnić się, że osoba owa zmarła przed wojną światową, a do spadku po niej jest powołanych jej pięcioro dzieci pełnoletnich. Każde z nich mieszka w innym zakątku Rzeczypospolitej. Stary ojciec mieszka w środkowej Małopolsce. Ojciec, staruszek, bez majątku, uzyskał od dzieci pozwolenie na sprzedaż 1/40 części placu. Żąda za nią 50 złotych. Nowonabywca zgodził się na tę cenę.

Tu jednak zaczynają się trudności, płynące z najnowszego notarjalnego ustawodawstwa polskiego: Staruszek ojciec musi mieć do sprzedaży pięć pełnomocnictw od pięciorga dzieci z różnych miejscowości. Każde takie pełnomocnictwo wedle nowej ustawy notarjalnej musi być spisane we formie aktu notarjalnego. Najniższa opłata za akt notarjalny wynosi 30 zł., za każdy wypis aktu 5 złotych, to znaczy 5 razy po 30 zł. i po 5 zł. — razem 175 złotych.

Na podstawie tych pięciu aktów notarjalnych pełnomocniczych, dopiero staruszek ojcie zezna we formie aktu notarjalnego, bo inaczej nie wolno aktu sprzedaży sporządzić. To znowu wymaga kosztu 30 złotych (akt notarjalny) i 5 zł. (wypis).

Ostatecznie cała ta czynność prawna ma kosztować u notarjusza samego 175 zł. plus 35 zł., razem 210 złotych.

Zatem za nabycie gruntu za 50 zł. zapłacić się musi notarjuszom 210 złotych.

Wobec tego kontrakt nie doszedł do skutku. Ani sprzedawcy, ani kupujący nie mogą przecież zapłacić notarjuszom 210 zł. za nabycie gruntu w cenie 50 zł.

II.

Wedle ustawy dawnej, uchylonej przez nową ustawę notarjalną polską (ustawy austrjackie z 4 czerwca 1882 Nr. 67 i z 5 czerwca 1890 Nr. 109 Dzup. austr.) kontrakty o wartości lub cenie do 100 koron (105 zł.) nie wymagały legalizacji sądowej ani notarjalnej. Wystarczyły podpisy prywatne, potwierdzone prywatnie przez dwóch świadków. Koszty wymienionych dokumentów mogły wynieść 5 do 10 złotych.

III.

Jest to stan prawny niemożliwy do utrzymania. Wypada, ażeby rząd w interesie uboższej ludności, zwłaszcza chłopskiej, natychmiast poprawił błąd ustawodawczy, popełniony w pośpiechu.

Należy wydać nowelę, któraby przywróciła do mocy prawnej postanowienie powolanych wyżej dwóch ustaw austrjackich z roku 1882 i 1890 i rozciągnęła ich moc prawną na całe terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Wtedy kontrakty o grunt do wartości 100 złotych będą mogły być zawierane prywatnie bez olbrzymich kosztów notarjalnych. Im prędzej, tem lepiej i mądrzej.

Dr. O. Rast (Przemyśl).

Proces o mord polityczny

W dalszym ciągu procesu Dulowskiego i towarzyszy przed krak. sądem przysięgłych przesłuchano wczoraj między innymi wywiadowcę P. P. Nawrockiego z Chrzanowa. Dulowski twierdzi, że właśnie ten świadek **w czasie dochodzeń bił, go i znęcał się, usiłując w ten sposób wydobyć od Dulowskiego przyznanie do winy. Tortury oskarżonego miały polegać na skuwaniu rąk i nóg, zaciąganiu rąk na nogi, wkładaniu kija pod kolano, na którem następnie oskarżonego niesiono pomiędzy dwoma stołami, stosując przy tem tak zwaną bastonadę (bicie w nagie stopy od strony podeszwy).**

Św. Nawrocki zaprzeczył temu. Świadek zeznał następnie, że **Dulowski dobrowolnie przyznał się do zbrodni**, przyczem pod wpływem wyrzutów sumienia miał płakać i krzyczeć, że niegodzien jest, by go święta ziemia nosiła za to co zrobił.

Po przerwie i przesłuchaniu dalszych świadków rozprawę odroczono na piątek.

—ooo—

Czy zmierzch MacDonalda?

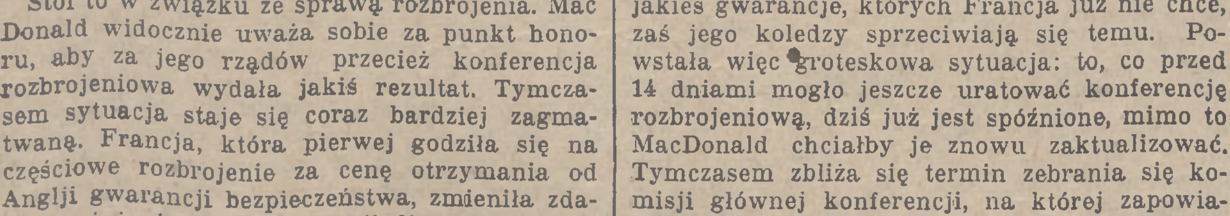
Konserwatyści, zdobywszy ogromną większość w parlamencie, pozostawili na czele rządu MacDonalda, mimo że nikogo nie reprezentował. Miał on reprezentować fikcję rządu narodowego jako — jak twierdzi — socjalista i przedstawiciel klasy robotniczej. Teraz mnożą się doniesienia, że zaczyna się zmierzch Mac Donalda, że należy liczyć się z jego ustąpieniem.

Stoi to w związku ze sprawą rozbrojenia. Mac Donald widocznie uważa sobie za punkt honoru, aby za jego rządów przecież konferencja rozbrojeniowa wydała jakiś rezultat. Tymczasem sytuacja staje się coraz bardziej zagmatwaną. Francja, która pierwej godziła się na częściowe rozbrojenie za cenę otrzymania od Anglji gwarancji bezpieczeństwa, zmieniła zdanie — już nie chce gwarancji, liczy na własne siły i powiada, że nie myśli o rozbrojeniu.

MacDonald mimo to forsuje jakieś zobowiązania angielskie wobec Francji, aby na tej drodze skłonić ją do rozbrojenia. Te dążności napotykają w rządzie angielskim na stanowczy opór. Ministrowie konserwatywni oświadczają się za starą tradycyjną polityką nieprzyjmowania żadnych zobowiązań, z których miałby dla Anglji wyniknąć przymus bezpośredniego udziału w wojnie. Pamiętają oni, że takie zobowiązanie przyjęte przez rząd liberalny Asquitha doprowadziło Anglję do czynnego wystąpienia w r. 1914 i nie chcą powtórzyć tego eksperymentu. Nawet tak gorący zwolennik idei rozbrojenia, jakim jest lord Cecil, powiada: żadnych zobowiązań, z których wynikałoby zbrojne wystąpienie Anglji.

Sprawa więc stanęła tak, że MacDonald dałby jakieś gwarancje, których Francja już nie chce, zaś jego koledzy sprzeciwiają się temu. Powstała więc groteskowa sytuacja: to, co przed 14 dniami mogło jeszcze uratować konferencję rozbrojeniową, dziś już jest spóźnione, mimo to MacDonald chciałby je znowu zaktualizować. Tymczasem zbliża się termin zebrania się komisji głównej konferencji, na której zapowiadają nową „bombę", mianowicie Francja ma wystąpić z propozycją zastosowania wobec Niemiec sankcyj za antytraktatowe zbrojenia. Już teraz wołają w Anglji, że taki wniosek nie należy do konferencji rozbrojeniowej a do Ligi narodów — rzecz jasna, że chodzi o utrącenie go, gdyż niema żadnych widoków, aby w Lidze znalazła się potrzebna do uchwały jednomyślność. Wniosek ten byłby Anglji bardzo nie na rękę, gdyż utrudniłby w ten sposób dalszą pracę nad ściągnięciem Niemiec do Ligi, co MacDonald uważa za warunek uruchomienia konferencji rozbrojeniowej.

Jak widzimy, im więcej robi się usiłowań o uruchomienie konferencji, tem więcej ją się zabagnia. Koniec czy jeden z epizodów będzie taki, że najgorętszy i na tym punkcie niewątpliwie zasłużony działacz rozbrojeniowy Mac Donald padnie ofiarą swego — w oczach Anglików — niepraktycznego idealizmu.



1 Maja 1934

LIMANOWA. Dzień 1 Maja obchodzony był uroczyście i był świętem robotniczo-chłopskiem. O godzinie 10 rano wyruszył ze Sowlin pochód manifestacyjny z orkiestrą robotniczą do Limanowej na Rynek, gdzie odbyło się zgromadzenie. Zagaił tow. Michał Paska, a referaty wygłosili tow. Eugenjusz Pająk i Jan Matkowski z Nowego Sącza. Po zgromadzeniu uformował się pochód, któ ry przeszedł ulicami Limanowej do Sowlin przed Dom Robotniczy. Popołudniu odbyła się akademja, którą zagaił tow. Paska. Przemawiał tow. Matkowski. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar".

SKAWINA. 1 Maja w Skawinie tak jak co roku odbył się w porządku, nikt nie zakłócił spokoju. O godz. 6 muzyka odegrała pobudkę po mieście, o godz. 9 zbiórka pod browarem skąd o godz. 10 pochód czwórkami wyruszył do rynku na zgromadzenie. Zagaił tow. Jasiński, referował tow. Papuga, który w dosadnych słowach napiętnował sanacyjną gospodarkę za co został wynagrodzony oklaskami. Tow. Jasiński wspomniał o walce bohaterskich towarzyszy wiedeńskich z rządem krwawego Dollfussa co zgromadzeni przyjęli okrzykiem „Cześć bohaterom" i „Hańba krwawemu Dollfussowi". W końcu tow. Jasiński wzniósł okrzyk: Niech żyje socjalizm! niech żyje wolność! niech żyje robotniczo-chłopska solidarność! co zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Wielki entuzjazm zapanował gdy tow. Jasiński wezwał zgromadzonych do przesłania pozdrowienia naszemu kochanemu Wodzowi, wielkiemu krzewicielowi socjalizmu. Zerwała się burza oklasków oraz trzykrotne: Niech żyje! Nawet ludzie, którzy należą do innych obozów jako to B. B. W. R. oraz strzelcy entuzjazmowali się wznosząc okrzyk na cześć tow. **Marszałka Daszyńskiego.** Na tem zgromadzenie zakończono.

Przed 1 maja robiono różne sztuczki ażeby do obchodu 1 Maja w Skawinie niedopuścić. 30-go kwietnia aresztowała policja tow. Matulę w jadalni fabrycznej, rzekomo, że miał rozdawać jakieś ulotki i przetrzymano go na posterunku $3^1/_2$ godziny, żeby tow. Matula nie mógł się skomunikować z robotnikami, wychodzącymi z fabryki podczas pory obiadowej, gdyż zgromadzenia władze zakazały, a w fabrykach wywieszone zostały kartki głoszące, że dnia 1 maja fabryki pracują, kto się do pracy nie zgłosi będzie z pracy zwolniony i t. p. I to niepomogło bo robotnicy do pracy nie przyszli i fabryki stały, jedynie w fabryce Franka znalazło się 15 lizoniów, którzy myśleli, że się tem przypodobają dyrekcji, lecz zdaje się, że się pomylili grubo. 1 Maja odbył się bez ich udziału, a robotnicy to sobie zapamiętają. Nadmienić wypada, że z **strzelców ani jeden do pracy nie poszedł** i szli w pochodzie. Nic nie pomogło, że różni agitatorzy jeszcze w dzień 1 Maja głosili, że obchodu nie będzie bo władze zakazały.

RUCH SPÓŁDZIELCZY

KONFERENCJA SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

W dniu 13 maja o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie (plac Szczepański 8) rozpocznie swoje obrady okręgowa konferencja spółdzielni spożywców, organizowana przez Związek spółdzielni spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, oddział w Krakowie. Na konferencję tę z ramienia centralnych władz Związku przyjeżdżają: dyr. Juljan Bugajski, członek zarządu Związku i Stanisław Dippel, kierownik wydziału lustracyjnego Związku. Porządek dzienny konferencji przewiduje między innemi: sprawozdanie z działalności Związku spółdzielni spożywców Rzplitej Polskiej, instytucyj związkowych i miejscowego oddziału za rok 1933, omówienie stanu gospodarczego spółdzielni w okręgu, sprawozdanie z działalności rady okręgowej spółdzielni spożywców, sprawę sprzedaży i cen artykułów produkcji spółdzielczej, ustalenie kandydatur do rady nadzorczej Związku spółdzielni spoż. Rz. P. itp. Konferencja ta budzi duże zainteresowanie w sferach spółdzielczych.

Czyżby na Kasprowy?

Skąd kapitały?

Niedawno „KURJER WARSZAWSKI" podał wiadomość, że Polska przystępuje do budowy kolejki w Tatrach — na szczyt KASPROWY (w pobliżu Czerwonych Wierchów). Turystyczny biuletyn „Orbisu" POTWIERDZIŁ tę wiadomość w wywiadzie z wicem. BOBKOWSKIM. Podobno już przystąpiono do wytknięcia trasy.

W ten sposób ujawnia się sens niedawnej gorączkowej kampanji „Il. Kurjera" krakowskiego przeciwko ochronie przyrody. Widać właśnie „Kurjer" agitował za kolejką na Czerwone Wierchy. Teraz widocznie ten projekt uległ pewnej drobnej zmianie. Alarmami na temat budowania kolejki przez Czechów (na Łomnicę) przygotowywano opinję do projektu wicemin. Bobkowskiego.

Trasa zapewne ma pójść z Zakopanego na Kuźnice, Kalatówki, Goryczkową, Kasprowy. Jak z tego widać, przewidywane jest użytkowanie głównie w ZIMIE, przez narciarzy. Kasprowy bowiem — to ulubiony narciarski szczyt — zjazd ku Kalatówkom lub na Gąsienicową.

Zapewne kolejka na Kasprowy mniej zaszkodzi Tatrom, niż na Świnicę, Kozi Wierch lub inny szczyt właściwego, granitowego łańcucha Wysokich Tatr Polskich. Tamta — świnicka — kolejka całkowicie zniszczyłaby polskie Tatry, — znany czar i urok Hali Gąsienicowej i doliny Pięciu Polskich Stawów.

Ale i tę kolejkę na Kasprowy uważamy za bardzo SZKODLIWĄ. Niszczy piękno znacznej połaci polskich Tatr. Niewątpliwie, z Kasprowego zrobi się potem „drogę" (czy koleją) na Gąsienicową i t. d. A Tatry Polskie są TAKIE MAŁE!

O ochronie Tatr mówiłem obszernie w Sejmie w związku z ustawą o ochronie przyrody. Nie będę się powtarzał. Zwrócę tylko uwagę, że państwowa Rada Ochrony Przyrody, Tow. Tatrzańskie i wogóle NIEMAL WSZYSTKIE nasze instytucje kulturalne wypowiedziały się przeciw tym pomysłom. Nasza robotnicza organizacja — TUR na swym krakowskim zjeździe stanął całkowicie na gruncie ochrony.

Jesteśmy ciekawi, czy p. Bobkowskiemu z „Kurjerkiem" uda się przeforsować swój plan niszczenia Tatr WBREW OPINJI SPOŁECZEŃSTWA? Trzeba bowiem zauważyć, że nawet poważniejsze pisma „sanacyjne" (Gazet Polska") stanęły całkowicie na gruncie ochrony. Słyszałem, że nawet min. oświaty ma grube wątpliwości.

Ale jest protega... Zobaczymy. Na razie zapytamy: ZA JAKIE PIENIĄDZE? Taka kolejka ma kosztować kilka miljonów. Czy p. Bobkowski weźmie ją z kasy (deficytowego) budżetu? Wątpię. Więc skąd? Prywatne konsorcjum? JAKIE? Kto daje i jakie ma mieć prawa?! Czy niema nic pilniejszego podczas nędzy i kryzysu?

Ciekawa sytuacja, zaprawdę. Całe społeczeństwo — dosłownie — walczy o całość Tatr. Rząd (za grube pieniądze) wykupuje lasy, przygotowując założenie „Parku Narodowego" (ochronnego). Państwowa Rada Ochrony Przyrody piorunuje. Ale P. BOBKOWSKI nic sobie z tego nie robi.

Interes Zakopanego, przynęta dla letników? Wolne żarty! Gdy się zniszczy urok Tatr, zniszczy się także Zakopane!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Jaskółki wyborcze w Łodzi

Piszą nam z Łodzi:

W związku z awanturami młodzieży obwiepolskiej podczas oficjalnej uroczystości w dn. 3 maja, miejscowa „Federacja" ni stąd ni zowąd wystąpiła z jakąś... odezwą wyborczą na łamach prasy. W tym niezwykłym, nawet jak na „sanacyjne" stosunki, elaboracie czytamy m. in. takie kawałki:

„Jaki jest cel tych (obwiepolskich) występów? Cel jest i to bardzo prosty. Stronnictwu Narodowemu chodziło w czwartek o zatarcie za wszelką cenę imponującego wrażenia (?!), jakie wywierał marsz „Federacji Zw. b. Obrońców Ojczyzny" (?)...

„Jesteśmy przecież w przededniu wyborów do rady miejskiej, a „Federacja" jest owym naczelnym czynnikiem wyborczym(!!), który przeprowadza kampanję, i obejmie rządy w mieście(!!)... Rada miejska, która wyjdzie z wyborów, trwać będzie wiele(!) lat"... i t. d. i t. d.

Mniejsza o „imponujące wrażenie" jakiegoś tam pochodu i przypisywanie sprawcom awantur właśnie zamiaru „zatarcia" tego „wrażenia". Do megalomanji w obozie „sanacyjnym" jesteśmy oddawna przyzwyczajeni, i wiemy, że ta **megalomanja** ogarnia zarówno jego szczyty jak i doły. Mniejsza nawet o to (czy nie nadto szczere?) wyznanie, że to „Federacja" jest „naczelnym czynnikiem wyborczym, który przeprowadza kampanję. Mieliśmy przecież wiele już dowodów na to, że główne racje bytu „Federacji" polegają po pierwsze: na planowem i systematycznem łamaniu strajków robotniczych, a po — drugie: na prowadzeniu agitacji na rzecz B. B. W. R. podczas wszystkich możliwych wyborów.

Uderzyło nas w komunikacie pp. kombatantów coś innego: ta cokolwiek... zdumiewająca pewność, że to właśnie oni **„obejmą rządy w mieście"** i że ta „wybrana" rada miejska „trwać będzie wiele lat!" W r. 1930 słyszeliśmy również zdanie, że „my przegrać nie możemy". Aczkolwiek na tego rodzaju **„proroctwa"** mamy pogląd bardzo wyraźny i zasadniczy, przypomnijmy jednak tu pp. kombatantom znane przysłowie: „co wolno wojewodzie, to nie tobie — „federacjo!" A poza tem: dlaczego akurat **ta rada** miejska ma trwać wiele (?) lat. **Prawo** mówi o 5 latach, a nie np. o dożywotnich mandatach radzieckich.

Jesteśmy wogóle zdania, że w gorącej wodzie kąpani „kombatanci" **zbyt wcześnie** odkryli swoje... nieciekawe karty. Uważamy zresztą, że należy szanować pieniądze publiczne i nie wyrzucać ich na takie „wybory", których rezultat jest **na 3 tygodnie wcześniej** znany i nawet, bez żenady, ogłaszany. Po roku 1930 nie mamy żadnych złudzeń co do „sanacyjnej" „techniki" wyborczej. Tak czy owak jednak nie zaszkodzi mieć trochę taktu, który pozwoliłby na zachowanie przynajmniej **pozorów**, różniących wybory od pospolitego... „cudu nad urną".

X.

Wymowa cyfr

W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH...

Samorządy kas chorych zostały przez „sanację" zlikwidowane, ponieważ „partyjnictwo" się tam rozsiadło i „zbyt drogo" administrowało.

Jak wygląda ta droga „partyjna" administracja w porównaniu z obecną administracją pełną różnych i różowych **Nadziei** — nieraz już pisaliśmy. Pisaliśmy już o tem, co robotnik ubezpieczony dawniej otrzymywał za swą ciężko zapracowaną krwawicę i co otrzymuje obecnie w „usanowanych" ubezpieczalniach.

Natomiast mało kto wie, że z groszowych opłat za lekarstwa i pomoc lekarską ubezpieczalnie zbijają **dziesiątki miljonów złotych.**

W roku 1933 przeciętna liczba ubezpieczonych w Warszawskiej Kasie Chorych wynosiła trochę więcej niż 258 tysięcy, gdy w roku 1932 przekraczała 262 tysiące. A więc liczba ubezpieczonych w kasie warszawskiej spadła nieznacznie. Daleko więcej za to spadła suma wpłaconych składek. W 1932 r. przypis składek wynosił przeszło zł. 41,5 miljonów, a wpłacono — zł. 45,1 miljonów — W roku tym, jak widać, więcej zainkasowano składek niż przewidywano, co tłumaczyć można bardzo ostrem ściąganiem zaległości. W 1933 r. na zł. 37.9 miljonów przypisu wpłynęło zł. 36,9 miljonów, czyli mniej, niż preliminowano.

Z wydatków ponoszonych przez kasę warszawską zasługuje na uwagę fakt, iż **na lekarzy praktykujących, to jest dających rzeczywistą pomoc ubezpieczonym wydatkowano 4,6 miljona złotych, gdy na lekarzy administracyjnych**, czyli **spełniających funkcje urzędnicze — zł. 1,3 miljona.**

Uposażenie lekarzy ordynujących wynosiło 12,5 procent wpływu ze składek a administracyjnych — 3,6 procent. — Prawie 30 proc. uposażenia lekarzy ordynujących pochłaniają sumy pobierane przez lekarzy administracyjnych.

Kasy chorych dopiero za „sanacji" stały się instytucjami do lokowania na dobrze płatnych posadach wyznawców „ideologji".

Kosztem krwawicy robotniczej!

Czytelnia robotnicza

Dobór gazet

Pisaliśmy o urządzeniu wewnętrznem, o lokalu, umeblowaniu i t. p. czytelni robotniczej. Są to materjalne podstawy istnienia czytelni, są to ramy, w których ona może się rozwijać. Decydującym momentem jest jednak, jakie życie wlejemy w te formy. Od tego zależy przedewszystkiem jej charakter robotniczy i ideowy.

Tu wysuwa się na pierwszy plan sprawa doboru gazet. A więc najpierw kwestja ilości. Nie może być tych gazet jakaś niewielka liczba. Dla 2 — 3 gazet nie opłaca się przyjść do czytelni, to można mieć u sąsiadów i znajomych. Trzeba pamiętać o tem, że czytelnik zechce spędzić w lokalu kilka godzin i że każdy obecny musi dostać coś do czytania. Wreszcie czytelnia musi mieć ambicję zaspokojenia istotnych potrzeb swych czytelników. Ale rzecz prosta możliwości najzamożniejszej nawet czytelni są ograniczone, gazet wychodzi bardzo wiele, należy zatem dokonać wśród nich rozsądnego doboru, tak, aby pieniądze organizacyjne zostały dobrze zużytkowane. Powstaje więc najpierw zagadnienie doboru ideowego. Jasną jest rzeczą, że czytelnia robotnicza musi mieć u siebie przedewszystkiem gazety socjalistyczne. Dział ten winien być traktowany możliwie szeroko. Jedną gazetę socjalistyczną znajdziemy zapewne w każdej czytelni, najbardziej nam obojętnej lub wrogiej, w każdej cukierni czy kawiarni. Czytelnia robotnicza powinna dążyć do skompletowania możliwie całej prasy socjalistycznej. Jeżeli w kraju wychodzi kilka dzienników i tygodników socjalistycznych, czytelnia powinna się starać zebrać je wszystkie. Swój lokalny organ powinien w gruncie rzeczy każdy robotnik i socjalista bezpośrednio abonować. W czytelni niech się dowie co pisze prasa socjalistyczna innych środowisk, niech uzyska możność ogarnięcia życia ideowego i organizacyjnego całego ruchu. Co więcej, pożądanem jest abonowanie przez czytelnię również socjalistycznej prasy mniejszości narodowych, socjalistycznej prasy innych kierunków i odcieni, a także w miarę możności głównych organów socjalistycznej prasy innych państw. Pewnie, że większość czytelników nie włada dostatecznie obcymi językami. Ale zawsze znajdzie się kilku takich, którzy to przeczytają i innych zaznajomią z treścią tego co przeczytali. Znajomość dokładna spraw i poglądów ideowych klasy robotniczej innych narodów przyczyni się nie tylko do pogłębienia naszej świadomości, ale także do ugruntowania solidarności międzynarodowej przez postawienie jej na gruncie codziennego współobcowania i stałego podtrzymywania zainteresowania.

Czy należy także trzymać w czytelni robotniczej gazety polityczne kierunków wrogich socjalizmowi? Nasz czytelnik musi mieć możność wszechstronnego rozpatrzenia zagadnień, które stoją przed nim. Winien więc poznać i opinje strony przeciwnej. Walki na argumenty nie potrzebujemy się obawiać, nie potrzebujemy odseparować robotników od poglądów wypowiadanych przez przeciwników. Tak robią właśnie oni w stosunku do nas, stosują cenzurę, która skrzętnie ukrywa przed społeczeństwem nasze poglądy i zapatrywania. Czynią to w poczuciu słabości swoich argumentów i w poczuciu siły naszych twierdzeń. My zaś nie mamy powodu lękać się, jeżeli czytelnik skonfrontuje to co my piszemy, z tem co piszą inni. A więc dwie czy trzy gazety reprezentujące główne kierunki prasy burżuazyjnej nie zaszkodzą naszej czytelni. Ale muszą to być gazety poważne pod względem swego poziomu. Niema miejsca w czytelni naszej na różne brukowe piśmidła burżuazyjne, których i tak robotnicy za wiele czytają, węsząc tam różne sensacje. Pisma przeciwników są nam potrzebne dla celów informacyjnych, abonować należy zatem takie, które najbardziej autorytatywnie informują o polityce i poglądach różnych obozów.

Czytelnia powinna również dostarczyć swym czytelnikom obok socjalistycznej prasy politycznej bratnią prasę zawodową. Prasa ta jest dotychczas naogół czytaną w obrębie danego związku i pozatem mało znaną. Jest wskazanem, aby mogło nastąpić wzajemne poznanie warunków swego życia, pracy i walki. Uzupełnieniem niezbędnem będzie socjalistyczna prasa spółdzielcza i oświatowa.

Czytelnia musi jednak dążyć również do zaspokojenia specjalnych potrzeb pewnych grup swoich czytelników i nie zapominać o prasie kobiecej, młodzieżowej, sportowej i in.

Rzecz prosta konieczny jest w tej sprawie stały kontakt z czytelnikami i znajomość ich życzeń. Należy zatem zbierać ustnie lub przez specjalną książkę dezyderaty czytelników, którzy chcieliby widzieć w czytelni tę czy inną gazetę. Służyć to winno do poznania zainteresowań i specjalnych potrzeb czytelników. Ale wola czytelników nie może być jedynym czynnikiem decydującym w tych sprawach. Może się często zdarzyć, że gusty czytelników okażą się bardzo niewybredne, często mogą być one sprzeczne z założeniami ideowemi organizacji robotniczej. Nie należy więc zapominać, że czytelnia nasza ma przedewszystkiem zadania wychowawcze i jest tylko jednem z ogniw naszej ogólnej polityki organizacyjnej. Zaspokojenie ciekawości czytelników nie może być naszem najwyższem prawem. Czytelnia uwzględnia słuszne życzenia czytelników w obrębie swego ogólnego planu ideowego.

Aby czytelnia robotnicza spełniła swoje zadania wychowawcze, nie wystarczy sam dobór czasopism, ale konieczna jest odpowiednia działalność jej personelu kierowniczego. Będzie to przedmiotem dalszym naszych rozważań.

Dr. ADAM PRÓCHNIK.

Niemcy gotują zamach na zagłębie Saary

W ostatnim czasie powstaje znów wielkie napięcie w zagłębiu Saary i pograniczu. Niemal w całych Niemczech prowadzona jest kampanja, która zwraca uwagę opinji na tę dawną część Rzeszy niemieckiej, o przynależności której ma zadecydować plebiscyt tj. głosowanie ludowe w roku 1935, jak to przewiduje wersalski traktat pokojowy. W radjo niemieckiem często słyszymy ataki na rząd saarski a niejednokrotnie słyszane były i groźby. W niedzielę odbyło się na pograniczu saarskiem wielkie zgromadzenie, na którem przemawiał Goebbels. Oczywiście przemówienie jego pełne było ataków na decydujące obecnie czynniki w zagłębiu Saary. Rząd Rzeszy opublikował w tych dniach manifest, w którym przypomina, że zbliża się dzień, w którym ludność zagłębia Saary ma zadecydować głosowaniem ludowem o swym losie. W odezwie powiada się, że ścisły termin dotychczas nie został ustanowiony, ale niewątpliwem jest, że głosowanie ludowe odbywać się będzie po 10 stycznia 1935. Równocześnie wzywa się wszystkie osoby, które urodziły się przed 11 stycznia 1915 a mieszkały w zagłębiu Saary dnia 28 czerwca 1919, aby najpóźniej do 12 maja zgłosiły u władz obecne miejsce zamieszkania. Niemcy przygotowują rozległą akcję plebiscytową, będąc przekonani, że wszyscy obywatele Saary, którzy obecnie żyją poza granicami tego kraju, głosować będą za przyłączeniem Saary do Niemiec.

Tymczasem stopniowo czynione są przygotowania do plebiscytu. W szwajcarskich jak również w niektórych innych pismach zagranicznych pojawiły się wiadomości, że przygotowania do plebiscytu trwać będą najmniej 10 miesięcy. W prasie niemieckiej biją na alarm i domagają się, aby plebiscyt bezwarunkowo odbywał się w pierwszych dniach stycznia, przyczem w niektórych pismach zauważyć się dadzą niedwuznaczne groźby. Nic więc dziwnego, że wśród ludności zagłębia Saary daje się zauważyć silne zdenerwowanie. Różne manifestacje i półwojskowe defilady na niemieckiem pograniczu spowodowały pogłoski, że na granicy terytorjum plebiscytowego koncentrowane są oddziały S. A. Hitlerowcy w swej agitacji plebiscytowej w zagłębiu Saary posługują się argumentem, że ludność niemiecka Rzeszy sama przeciwstawiłaby się wynikowi plebiscytu, któryby był dla Niemiec niekorzystny. W jaki sposób wynik ten mógłby być czem innem jak wyrazem woli ludności niemieckiej, hitlerowcy nie wyjaśniają.

Rozwój wypadków postawił komisję aliancką przed poważnem zadaniem: zapewnić swobodę głosowania i sprawiedliwie rozwiązać cały problem. Znawcy stosunków bowiem oświadczają, że wyniku głosowania, o ile to odbędzie się swobodnie, nie można przewidywać, albowiem obecny reżym w Niemczech, który zradykalizował część ludności Saary, oddziałuje na inną część odpychająco.

* * *

Paryż, 9 maja. Nawiązując do ogłoszonego wczoraj pisma prezydenta komisji rządzącej zagłębia Saary p. Knoxa, prasa francuska wskazuje na konieczność wprowadzenia w zagłębiu Saary skutecznej ochrony międzynarodowej. „Petit Journal" pisze, że wczorajsze pismo Knoxa dowodzi, jak poważna jest sytuacja w tej okolicy Europy, która powinna służyć za pomost łączący dwa wielkie narody a tymczasem wskutek brutalności niemieckiej może się łatwo przerodzić w zarzewie nowego pożaru. „Petit Parisien" pisze, że wszystko wskazuje, iż w zagłębiu Saary przygotowuje się nowy akt gwałtu. Zadaniem komisji Ligi Narodów będzie zbadać możliwości zapewniające niezależne i bezpieczne głosowanie. Termin głosowania ustalony zostanie przez Radę Ligi Narodów dopiero na sesji wrześniowej — pisze dziennik — a tymczasem stan opisany przez prezydenta komisji rządzącej może trwać jeszcze miesiące i wywrzeć na sprawę plebiscytu ujemne wpływy. Obowiązkiem Ligi Narodów jest zapobiec wszelkim niespodziankom.

Niszczyciele plant

I ICH OSOBLIWE „ARGUMENTY"

W memorjale swoim, wymierzonym przeciw plantom krakowskim, oświadczył p. dr. Józef Muczkowski z podziwu godną szczerością, że jest „stanowczym przeciwnikiem tak zw. „tortów kwiatowych", jakie widzimy przed pałacem biskupim, przed Towarzystwem sztuk pięknych". Tę swoją stanowczą nienawiść ku kwietnikom motywuje sędziwy esteta krakowski w sposób następujący:

„Aby one mogły robić wrażenie estetyczne, winny być oglądane zgóry a nie zboku".

Dotychczas w estetyce wszystkich czasów i wszystkich krajów, nigdy i nigdzie nie spotkaliśmy się z tak oryginalnym sądem „estetycznym". Jest to najzupełniejsza nowość. I osobliwość. To stanowczo powinno się opatentować.

Zdumiewający ten pogląd „estetyczny" zawiera w sobie zasadnicze potępienie wszystkich wogóle kwietników na świecie, które „zgóry" oglądane być mogą chyba tylko z samolotów, a przez ludzi chodzących piechotą zawsze widziane być muszą „zboku". Odnosi się to nietylko do kwietników, do arcydzieł Le Notre'a i wszystkich artystów sztuki ogrodniczej, lecz także do kobierców, pokrywających podłogi, jakoteż do wspaniałych posadzek mozaikowych, starożytnych i renesansowych, np. do sławnej posadzki katedry w Sienie, wykonanej sposobem sgrafito z marmuru białego i czarnego. Wszystkie te arcydzieła sztuki zdaniem krakowskiego estety nie robią wrażenia estetycznego, bo są oglądane zboku.

Przyznamy chętnie p. Muczkowskiemu, że gorąco przezeń protegowany a wybitnie szpecący śródmieście gmach na Gródku, oglądany z boku, nie robi wrażenia estetycznego, ale temu obrzydliwemu gmachowi nic nie pomoże, choćby go oglądać z góry czy z dołu. Ale co do kwietników notujemy głos p. Muczkowskiego, jako curiosum, by pokazać szerokiej publiczności całą nicość argumentów wytaczanych przeciw plantom. Niech sobie opinja publiczna z tego „argumentu" wyrobi własne zdanie, ile warte są owe „autorytety", które się zawzięły na planty.

I to „autorytety" zarówno „estetów", jak i „ochraniaczy".

Ażeby przed przemądrzałym wandalizmem ocalić piękno Krakowa, potrzebny byłby Krakowowi w tym przełomowym czasie prezydent taki, jak śp. Zyblikiewicz, jak śp. Leo, o własnem zdaniu i silnej woli, któryby nie dał sobie zawracać głowy i tak zw. „fachowe" opinje umiał sprowadzać do właściwych granic ich wartości.

Emil Haecker.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

DR. JÓZEF PUTEK 47

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Praktykowano też darcie przed śmiercią pasów. Kat dokonywał tej operacji przy pomocy kleszczy, któremi zdzierał pasami skórę z pleców skazańca.

Egzekucje na skazańcach wykonywano zawsze publicznie na specjalnych placach albo na rynkach, przy zbiegowisku masy ludności. Głowy skazańców i ćwierci z ich ciał wbijano na pale i wystawiano na widok publiczny. To też widowiska te i eksponaty barbarzyństwa w ludziach obcych obrzydzenie i wstręt wzbudzały. Miasta porządnych urządzeń do wygody ludzi służących nie miały, ale zato szczyciły się murowanemi szubienicami. W Warszawie za królów Augusta II i III niemal co tydzień urządzano widowiska z ćwiartowaniem ludzi, a mimo tych sądowych okrucieństw liczba zabójstw była większa, niż za panowania następnego króla Stanisława Augusta, choć za tego króla tak szubienicami i toporami nie szafowano.

Barbarzyństwo średniowiecznego prawa przejawiało się także w pociąganiu do odpowiedzialności nie za swoje winy, lecz za winy cudze. Głównie stawiano tę zasadę przy wyrokach o herezję. Niewinne dzieci „heretyka" wraz z zasądzonym ojcem popadały w t. zw. „infamię" i traciły prawo dziedziczenia.

Istniała też odpowiedzialność zbiorowa. Za niektóre przestępstwa odpowiadać musiała wieś lub miasto, przyczem karną odpowiedzialność ponosiły osoby, wchodzące w skład urzędu gromadzkiego względnie miejskiego, wybrane przez oskarżyciela. Gdy w r. 1762 staroście barwałdzkiemu uciekł forysic, musiała go szukać cała gromada jaroszowska, przyczem utraciła na wydatki około 200 złotych, a nadto przysiężni Jędrzej Fila i Krzysztof Kuczek karani byli siedzeniem w kajdanach w więzieniu. Podobnie we Lwowie w r. 1668 po zaburzeniach antysemickich wydał król wyrok, iż wobec niewydania sprawców zaburzeń mają być osądzeni w wieży dolnej radcy i ławnicy miejscy na rok i sześć niedziel.

Nawet trupom ówczesna sprawiedliwość spokoju nie dawała. We wspomnianym już Doruchowie ciała zmarłych „czarownic" przywieziono na plac egzekucji i tu, po odrąbaniu trupom głów, wrzucono je do dołu. Również po ścięciu Łyszczyńskiego, trupa pieczono i spalono i popioły na wiatr puszczono.

Zemsta sprawiedliwości rozpościera się i na martwe przedmioty, stanowiące własność skazańca, a w szczególności na jego domostwo. Nie poprzestano na odebraniu skazańcowi życia, ale jeszcze z mocy wyroku sądowego burzono i z ziemią zrównywano jego dom, aby w ten sposób pamięć o sprawcy czynu zaginęła. Taki wyrok wydano w sprawie Piekarskiego, osądzonego na śmierć z powodu zamachu na króla.

Obok klątw kościelnych istniała także klątwa świecka, zwana „banicją", czyli wyjęciem z pod prawa. Bardzo często „banicja" towarzyszyła „klątwie" kościelnej, dopóki prawa państwowe łączyły z klątwą kościelną, wydaną z powodu popadnięcia w herezję — t. zw. „infamję", czyli pozbawienie czci obywatelskiej. W infamję można było popaść z mocy samego prawa, np. z powodu uchylania się od stawiennictwa w sądzie, albo z powodu niestawienia się do kary lub ucieczki z więzienia, albo też „infamję" orzekał sąd w wyroku. Wyrok taki publicznie ogłaszał woźny sądowy, a jeżeli chodziło o wojskowego, to ogłaszano go przy dźwięku trąby, skąd pochodzi wyrażenie „wytrąbienie z wojska". Infamis wyrokowy stawał się „banitą". Wiązała się z tem utrata praw cywilnych. Banita, chociaż żył, traktowany był, jak zmarły. Majątek banity przechodził na jego krewnych, on sam zaś nic nabyć ani pozbyć się nie mógł. Banita nie mógł przebywać w kraju. Jeżeli sam dobrowolnie nie uszedł z kraju za granicę, narażał się na aresztowanie ze strony starosty lub donosiciela, a następnie na karę śmierci. Ponieważ banita pozbawiony był opieki prawa, przeto ktokolwiekby go w kraju zabił, nie podlegał żadnej karze, przeciwnie nawet prawo przyznawało za zabicie nagrodę. Gdyby chłop zabił szlachcica-banitę, w nagrodę mógł zostać szlachcicem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LISTY Z KRAJU

—o—

JAK ZZZ URZĄDZIŁ PARODJĘ 1 MAJA

Z Mościc piszą nam:

Po siarczystych i bardzo rewolucyjnych odezwach („Front Rob." z 15 i 29 kwietnia) jakoteż masowo rozrzucanych ulotkach nawołujących do manifestowania 1 Maja, robotnicy P. F. Z. A. w Mościcach myśleli, że przecież już tego roku poraz pierwszy od czasu istnienia fabryki i ZZZ 1 Maja naprawdę będzie świętowany. Mieli nadzieję, że ZZZ dołoży starań i wyprosi u dyrekcji (bo żądać oni nie odważą się) ażeby zwolniono jak najwięcej robotników na dzień 1 Maja. Wprawdzie fabryka jest o ruchu nieprzerwanym ale praca odbywa się na cztery zmiany po 8 godz. z tem, że każda zmiana po przepracowaniu trzech tygodni ma tydzień wolny od pracy t. zw. urlop kryzysowy. Dwie zmiany t. j. popołudniowa i nocna również dzień mają wolny od pracy wobec czego trzy zmiany robotników mogą świętować. Oprócz tego jest dużo ludzi zajętych przy konserwacjach, budowach i t. d. pracujących stale na dniówkę, którzy wszystkie niedziele i święta kościelne i narodowe przymusowo świętują wobec tego więc bez uszczerbku dla ruchu i produkcji fabryki 80 procent robotników mogłoby wziąść udział w święcie 1 Maja.

A więc warunki do świętowania bardzo dogodne, wprost idealne. Tembardziej też robotnicy, którzy wierzyli bujdom rrrewolucyjnym ZZZ byli bardzo rozczarowani i zdumieni, kiedy w wigilję 1 Maja przeczytali na bramie, że na 1 Maja będzie odegrana tylko pobudka, a o 5 popoł. odbędzie się akademja w sali związku.

„Program" ten wykonano. O godz. 6'30 rano, kiedy robotnicy jedni szli do pracy a drudzy już byli nawet za bramą fabryczną, odegrano jak zwykle „I brygadę" i jak zwykle poczawszy od mieszkania dyrektora. O oznaczonej godzinie odbyła się też akademja ku czci marszałka Piłsudskiego przy udziale około 20 a najwyżej 30 osób, przeważnie dzieci. O Pierwszym Maju i o znaczeniu tego święta dla klasy robotniczej ani mowy niebyło bo też i niebyło komu ani dla kogo mówić.

Zaznaczyć przytem musimy, że kierownictwo fabryki we wszystkiem bardzo idzie na rękę ZZZ więc i w tym wypadku gdyby o to prosili dyrekcja napewno zezwoliłaby robotnikom pracującym na dniówkę, jeżeli może nie wszystkim to przynajmniej tym, którzy mieliby odwagę prosić o zwolnienie. Wszakże tutejsi prowodyrzy ZZZ wiedzą o tem jaki mir mają wśród robotników i z doświadczenia z poprzednich lat wiedzą, że robotnicy z nimi w pochodzie pod sztandarem ZZZ absolutnieby nie poszli, lecz powiększyliby swoim udziałem (jak to zwykle dotychczas było) szeregi robotników manifestujących w Tarnowie. Dlatego więc prowodyrzy ażeby niepowiększać i tak imponującej uroczystości w Tarnowie jakoteż dla uniknięcia blamażu jakiby ich spotkał wobec dyrekcji fabryki i robotników, woleli sami pójść do pracy i spługawić święto robotnicze.

Tak więc wygląda w świetle prawdy ta „najsilniejsza, znakomicie zorganizowana i na bardzo wysokim stopniu postawiona placówka" (Front Rob. z 21 stycznia 1934) chluba ZZZ, w Mościcach.

—ooo—

NIE CZYŃ DRUGIEMU, CO TOBIE NIEMIŁO

Z Bielska piszą nam:

Przysłowie to sprawdziło się co do joty w czasie obchodu 3-majowego. Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni widzieć solidne zastępy kolejarzy w obchodach 1-majowych, 3-majowych i innych manifestacjach, zdziwienie ogarnęło zatem tutejszych mieszkańców, gdy w dniu 1 Maja tylko nie bardzo liczna grupa kolejarzy wraz z rodzinami wzięła udział w pochodzie bez swej własnej orkiestry kolejowej, w ubraniach cywilnych. Pochód ich poprzedzała muzyka młodzieży robotniczej „Siła" ze Starego Bielska w ich sympatycznych ubiorach sportowych.

Jak się później dowiedzieliśmy, zarząd orkiestry kolejowej zabronił brać udziału orkiestrze w obchodzie 1-majowym, ponieważ obchód ten uważany jest w Bielsku jako „manifestacja antypaństwowa", dlatego też zakazano i kolejarzom samym brać udział w ubraniach kolejowych, gdyż jako kolejarze, nie mogą należeć do „antypaństwowców".

Za to też w dniu 3 maja wyrukowała muzyka kolejowa z całą pompą w nowych spodniach z generalskimi lampasami, za nią sztandar kolejowy a za sztandarem liczna brać kolejowa również po cywilnemu a na końcu pochodu kilku umundurowanych kolejarzy.

Wielce zdziwili się widzowie, gdy przy ustawianiu różnych formacji do pochodu przez jakiegoś pana komitetowego, zamiast kolejowych, miejscowych dygnitarzy ustawić zaraz za muzyką, ustawiono za nią wojsko kolejowe, następnie legjonistów, powstańców, strzelców, dzieci szkolne a dopiero na końcu dygnitarzy kolejowych.

Powstały też z tego powodu kwasy, jak można na szary koniec ustawić elitę kolejarską i zademonstrowano w ten sposób, że chorąży zwinął sztandar do torby i bocznemi ulicami uciekł do domu, a elita rozlazła się w różnych kierunkach po mieście, nie biorąc udziału w pochodzie do Białej. Tak, zakończono obchód 3-majowy, który tak szumnie wymaszerował ze stacji.

KRONIKA

—o—

Wyjazdy na odpoczynek

Tegoczesne dno kryzysu... bez dna niedozwala szerszym masom społeczeństwa na wyjazdy do naszych renomowanych uzdrowisk i letnisk, jak to bywało po inne lata, kiedy „radosna twórczość" niedoskwierała tak ciężko ludziom, jak dzisiaj.

Skutkiem pięknego przedwiośnia, a jeszcze cudniejszej, wczesnej, pełnej wiosny zaczyna się zauważać oglądanie się ludzi za miejscem odpoczynku i dlatego, szczególnie najbliższe okolice Krakowa zaczynają widywać przybyszów, poszukujących mieszkań na wywczasy. Dla krakowian nadają się szczególnie okolice Myślenic, Wadowic, Żywca i Białej. Myślenice leżą na dobrej drodze do Zakopanego, mają wspaniałe kąpiele w Rabie i cała okolica rokrocznie pomieszcza tysiące letników. O produkty żywności bardzo łatwo, pobyt w myślenickiem niedrogi. Wadowickie ma swój powab osobliwy. Kąpiele w gminach, przez które przepływa Skawa, orzeźwiające, jakby z bezwodnikiem węglowym. Żywieczczyzna prześliczne na całej swej malowniczej przestrzeni od Suchej po Zwardoń. Kąpiele w Sole i Koszarawie. Wycieczki aż na stronę Śląska niezrównane. Do granicy czechosłowackiej na długiej przestrzeni pogranicznej, wycieczki przystępne. Bialskie ma niezrównaną co do łagodnego położenia Bystrę, a okolice: Szczyrk, Rybarzowice, Łodygowice polecenia godne. Koszta pobytu wszędzie bardzo przystępne. Odległość do miast nieduża. W miastach dostanie czego dusza zapragnie. Opieka lekarska, oraz pobliskość aptek nie pozostawiająca nic do życzenia. Okolice przebiegają autobusy. W każdej wsi o furmankę zawsze łatwo i za tanie pieniądze. Prowianty niejednokrotnie lepsze od tychże po wielkich miastach. Urzędy gminne chętnie podejmują się udzielania informacyj. Mają już w tym kierunku pewne doświadczenie. Kogo zaś stać, niech jedzie do Zakopanego, Poronina, Szczawnicy itd. St. Sz.

—ooo—

—ooo—

SERDECZNE LATO. Upalne „lato" nawiedziło Kraków i jego okolicę, oraz całą Polskę. Początkowo zdawało się, że po kiepskiej zimie kapryśna przyroda da nam parę dni ładnych, pełnych słońca i przyjdzie wiosenny deszczyk, rośliny zaczną swój żywot normalny. Inaczej się stało. Wiosny nie było, nastało lato — upalne lato a w parę z niem posucha. Letnia, niebywała posucha owładnęła ziemią. Drzewa, krzewy i jarzyny szybko rosną, kwitną, a zboża okwitają. Mdleje wszystko z upału, z braku wody. Źle jest — i za dużo słońca bez deszczu nie przynosi upragnionych urodzaji. Doświadczeni rolnicy mówią, że jeżeli tak dalej pójdzie i nie spadnie deszcz, kwiaty zwiędną i nie będzie owoców. Zato dla bezdomnych nastało „serdeczne lato", wczesne, ale umożliwiło tym biedakom bez dachu spoczynek nocny na Krzemionkach, w zaniedbanych ogrodach, pod mostami — słowem, gdzie się da. Nędzarze z całemi rodzinami śpią w parne noce na trawnikach pod niebieskim dachem gwieździstym. Biedni bezdomni mają narazie schron.

POBÓR REKRUTA W KRAKOWIE. Rozpoczęła urzędowanie komisja poborowa dla miasta, której lokal urzędowy znajduje się przy pl. Jabłonowskich. Zakwalifikowanych do kategorji „A" zostało 21 poborowych. W czasie odbywania poboru urządzone zostały pogadanki dla poborowych z ramienia LOPP PCK z zakresu higjeny przez lekarzy miejskich.

UZNANIE DLA OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH W KRAKOWIE. Prezes i sekretarz Związku towarzystw ogródków działkowych w Poznaniu pp. Marciniec oraz Lubawy zwiedzili onegdaj ogródki działkowe w Krakowie, założone niedawno przez zarząd miasta, które jak wiadomo zajmują 25 ha przestrzeni w 7 punktach miasta i już obejmują 600 działek. Fachowcy poznańscy wyrazili się z największem uznaniem o krakowskich ogródkach, stwierdzając, że są założone w sposób fachowy z uwzględnieniem wszelkich warunków miejscowych i spełniają znakomicie swoje zadanie mimo zaledwie początkowego stadjum akcji. Następnie odbyła się konferencja w magistracie, na której przedstawiciele Związku ogródków działkowych przyrzekli imieniem Związku zaopiekować się krakowską akcją i uzyskać wydatne poparcie finansowe ze strony Związku i funduszu pracy, które to instytucje zresztą finansują ogródki działkowe w innych miastach, a to z uwagi na znaczenie dla zdrowia ludności oraz dla zwalczania bezrobocia. Równocześnie zarząd miasta komunikuje, że jeszcze jest pewna ilość działek do wydzierżawienia, po które bezzwłocznie zgłaszać się należy do wydziału opieki społecznej zarządu miasta — (Ratusz, II piętro).

DYŻURY LEKARZY 10 maja dzień: 1) Dr. Gradziński Adam (Starowiślna 20, tel. 139-75); 2) Dr. Jurkowicz Amalja (Wrzesińska 9, tel. 134-80); 3) Dr. Nowak Tadeusz (Józefitów 21); 4) Dr. Ralski Lesław (Zyblikiewicza 5). — 10 maja noc: 1) Dr. Ćwikliński Alfred (Kraszewskiego 12, telefon 102-51); 2) Dr. Goldman Amalja (Wielopole 11, tel. 176-95); 3) Dr. Singer Henryk (Sarego 19, tel. 121-89); 4) Dr. Stanowski Józef (Łobzowska 45, tel. 174-42).

11 maja noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz (Tatarska 11); 2) Dr. Gutman Gizela (Grodzka 60, tel. 126-98); 3) Dr. Drohocki Zenon (Dunajewskiego 3, tel. 183-80) ;4) Dr. Herzhaft Stanisław (ul. Florjańska 47, tel. 169-69).

WIELKI POŻAR W BALICACH POD KRAKOWEM. We wtorek wieczorem wybuchł pożar w stodole Mikołaja Miedniuka w Balicach pod Krakowem. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Ogółem spłonęło 11 domów mieszkalnych, 7 stodół z inwentarzem martwym i zbożem oraz koń, nierogacizna i drób. Ogólna szkoda wynosi około 60.000 złotych. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy rozgrzewaniu teru przez Miedniuka. W gaszeniu ognia wzięły udział okoliczne straże ogniowe: z wodociągów miejskich w Bielanach, z Liszek, Zabierzowa, Modlnicy itd., oraz straż ogniowa z Krakowa, która walnie przyczyniła się do stłumienia ognia w dwóch godzinach. W akcji ratunkowej brało udział z Krakowa cztery pompy samochodowe i beczkowozy. Wczoraj starostwo powiatowe udzieliło pomocy żywnościowej i pieniężnej pogorzelcom.

LOKOMOBILA ZATAMOWAŁA RUCH TRAMWAJOWY. Wczoraj po godzinie 10 przedpołudniem na ul. Starowiślnej zatamowany został ruch przez ugrzęźnięcie na bruku lokomobili, wiezionej do zakładów fabrycznych „Solvay" w Borku Fałęckim. W lokomobili spadło koło i zatarasowało ruch tramwajowy. Wezwana straż ogniowa usunęła lokomobilę. Przerwa w ruchu trwała pół godziny. Na miejscu wypadku gromadziły się wielkie tłumy publiczności.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wezwane zostało pogotowie ratunkowe na róg ul. Salinarnej i Lwowskiej, gdzie Franciszka Sekuła (lat 48) zamieszkała przy ul. Wielickiej 4, wypiła w celu samobójczym nieznany płyn trujący. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

POTRĄCONA PRZEZ DYSZEL. Piotr Nowicki z Jerzmanowic (powia olkuski), jadąc jednokonnym zaprzęgiem ul. Długą w kierunku ul. Szlak, wskutek nieostrożnej jazdy potrącił dyszlem wozu przechodzącą przez jezdnię Wandę Gergiel (lat 53). Wskutek potrącenia Gergielowa upadła na bruk i doznała potłuczenia prawej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku.

KRADZIEŻE ROWERÓW. Kroniki policyjne zanotowały wczoraj kradzieże dwóch rowerów: Michałowi Niskerkowi (ul. Parkowa 10) skradziono w Parku podgórskim rower wartości 200 złotych, zaś Stanisławowi Turkowi z Miszczowic skradziono rower z poczekalni szpitala św. Łazarza. Szkoda 100 złotych.

SPRZENIEWIERZENIE I KRADZIEŻ SKLEPOWA. Za sprzeniewierzenie kwoty 920 złotych na szkodę mleczarni „Higjena" aresztowano 31-letniego Michała Zaricznego, inkasenta, zamieszkałego przy ul. Obożnej 13. — Przytrzymano 14-letniego Mieczysława Fudalińskiego za kradzież sztuki materji w sklepie Salomona Rakowera przy ul. Krakowskiej 7.

KIESZONKOWCY. — Aresztowano 16-letniego Mieczysława Starka, zamieszkałego przy ul. Zwierzynieckiej 4 i 21-letniego Jana Sarnę, zamieszkałego w tym samym domu co Stark. Skradli oni z kieszeni Albina Miksy zegarek niklowy. Skradziony zegarek odebrano i oddano poszkodowanemu. Ponadto odebrano od kieszonkowców zegarek niklowy marki „Doxa" i papierośnicę srebrną, pochodzące z kradzieży na szkodę nieznanych właścicieli.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu po cenach najniższych sztuka K. Zuckmayera „Kapitan z Köpenick". Wieczorem również po cenach najniższych komedja St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...". Jutro w piątek po cenach najniższych „Judasz z Karlothu" K. H. Rostworowskiego z p. Karbowskim w roli tytułowej. W roli Racheli wystąpi p. Emilja Sokolska. — W próbach pod kierunkiem dyr. J. Osterwy współczesna komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów".

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP WANDY SIEMASZKOWEJ. W sobotę bieżącego tygodnia znakomita artystka Wanda Siemaszkowa kończy swe gościnne występy na scenie krakowskiej. W dniu tym odegrana zostanie poraz ostatni sztuka J. Gordina „Mirla Efros" ze świetną artystką w roli tytułowej.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, nestor polskich pianistów i niezrównany odtwórca dzieł Chopina, wystąpi z okazji jubileuszu swej 65-letniej działalności artystycznej z jedynym koncertem w niedzielę 13 bm. w Starym Teatrze.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, wystąpi we środę 16 bm. w Starym Teatrze z jednym wieczorem piosenek. Bilety wraz z garderobą po cenach popularnych od 1—3'50 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

DZIŚ WE CZWARTEK PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W BAGATELI. Na scenie Bagateli zostanie odegraną bajka dla dzieci pod tytułem „Powrót taty" według ballady Adama Mickiewicza. Główne role kreują artyści krakowscy przy współudziale dziecinnego baletu szkoły Wery Wachsmanównej. Początek o godzinie 11'30 przedpołudniem. Niskie ceny wstępów. Bilety przy kasie Bagateli.

GOŚCINA „ARARATU" W BAGATELI. Występy warszawskiego „Araratu" osiągnęły wielki sukces, do czego przyczynia się znakomity program pod tytułem „Hymł efn zych", oraz wykonanie artystyczne z Szejne Miriam, Blumentalową, Lolą Folman, Librowską, Godikiem, Dżiganem, Szumacherem, Goldsztajnem, Birnbaumem i Bergmanem na czele. Dziś powtórzenie całego programu o godzinie 9 wieczorem. Niskie ceny wstępów. Kasa Bagateli czynna jest od 11 do 1 i od 3 do 9 wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Jutro w piątek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wygłosi odczyt dr. Aleksander Slapa „O drukach i drukarni W. L. Anczyca i Spółki". Równocześnie będzie można zwiedzić wystawę. — Wstęp wolny.

SPORT

LEGJA—GRZEGÓRZECKI KS. Dziś we czwartek o godzinie 10 przedpołudniem na boisku Grzegórzeckiego KS odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A pomiędzy RKS Legją a Grzegórzeckim KS. Powyższe zawody zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż Grzegórzecki KS dotychczas nie przegrał żadnych zawodów, idąc stale na pierwszem miejscu w tabeli, zaś RKS Legja po pokonaniu najgroźniejszego przeciwnika, jakim była Tarnovia, nie pozwoli sobie zbyt łatwo punktów odebrać.

WISŁA—WARTA. Dziś we czwartek o godzinie 4'30 popołudniu odbędzie się mecz w piłkę nożną między Wartą (Poznań) a Wisłą na boisku Wisły. Ze względu na wysoką formę Warty zawody zapowiadają się bardzo atrakcyjnie.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

AKCJA WYBORCZA WE LWOWIE W CAŁEJ PEŁNI. Długo ukrywany podział Lwowa na okręgi wyborcze został nareszcie ogłoszony. Jak było do przewidzenia miasto zostało podzielone aż na 20 przeważnie 3-mandatowych okręgów, by utrudnić przeprowadzenie do ratusza kandydatów na radnych robotniczych i podobno także kandydatów ukraińskich. Przy podziale okręgów nie poskąpiono także stosowania geometrji wyborczej. I tak np. Lewandówka zamiast tworzyć jeden okręg podzielona została na 2 części, przyczem 3 obwody Lewandówki połączone zostały z 3 obwodami Hołoska i Kleparowa i jednym obwodem ulicy Gródeckiej. Ponieważ listy kandydatów wymagają większej ilości podpisów, komitety nasze zakrzątnęły się żywo dokoła agitacji i zbierania potrzebnych podpisów. Pomimo złośliwego zastosowania ordynacji wyborczej klasa robotnicza m. Lwowa nie traci wiary w owocność swej walki i duże sukcesy. Do wyborów idą wspólnie polscy robotnicy zorganizowani w PPS, ukraińscy robotnicy zorganizowani w USDP, żydowscy robotnicy zorganizowani w partji „Bund" i klasowe związki zawodowe pod wspólną nazwą: SOCJALISTYCZNA LISTA ROBOTNICZA.

Komitety wyborcze tego bloku robotniczego urzędują codziennie od godz. 6 wiecz. do godz. 8 i mieszczą się w następujących lokalach:

Centralny komitet wyborczy w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II p.

Komitety wyborcze dzielnic: Śródmieście, Janowska — Kleparów, Żółkiewska i Zniesienie w lokalu PPS przy ul. Rutowskiego 23, II p. i przy ul. Bernsteina 17.

Komitet wyborczy dzielnicy Zielona — Łyczaków przy ul. Zielonej 7.

Komitet wyborczy dzielnicy Gródeckiej przy ul. Gródeckiej 69.

Komitet Lewandówki przy ul. 3 Maja 12.

Pozatem czynny jest Komitet wyborczy USDP w lokalu „Pracy" (Rynek 8). Komitety „Bundu" funkcjonują przy ul. Benedyktynek 1, przy ulicy Kotlarskiej 2 i w lokalu „Jutrzenki" przy ul. Kazimierzowskiej 17.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

SKUTKI UDERZENIA PIORUNU W DRZEWO. W czasie burzy uderzył piorun w drzewo stojące obok stajni Barwiołka z Tworkowej (pow. Brzesko) wskutek czego spłonęła doszczętnie stajnia i dom mieszkalny. Nadto od uderzenia pioruna została zabita krowa i 2 świnie. Ogólna szkoda wynosi około 3.000 zł.

POŻAR W STRONIU. Zapalił się od iskry z komina słomiany dach domu mieszkalnego Zygmunta Stanisława w Stroniu (pow. limanowskiego). Ogień zniszczył dach domu mieszkalnego oraz stodołę z narzędziami rolniczemi. Ogólna szkoda wynosi około 1.000 zł.

ŻEBRACZKA POD MOTOCYKLEM. Tadeusz Kowalewski, instruktor rolny, zam. w Niepołomicach, jadąc przez gm. Dąbrowę pow. bocheńskiego — motocyklem, najechał na przebiegającą przez jezdnię 25-letnią żebraczkę Ryfkę Krzesiwo z Sosnowca. Doznała ona ogólnych kontuzji. Winę w powyższym wypadku ponosi poszkodowana.

NAPAD RABUNKOWY. Kilku nieujawnionych narazie osobników wtargnęło do mieszkania Pawła Zająca, zam. w Nienaszowie (pow. jasielskiego) i po steroryzowaniu domowników rewolwerem zrabowali 130 zł., parę bucików i płaszcz damski wart. 68 zł. Organa PP. prowadzą dochodzenia celem ujawnienia i ujęcia sprawców napadu.

MORDERSTWO W PADWI NARODOWEJ. Na torze kolejowym w Padwi Narodowej (pow. Mielec) znaleziono zwłoki Jana Ciołka (lat 24) z Woli Baranowskiej, pow. Tarnobrzeg. W toku prowadzonych dochodzeń, ustalono, że Ciołek został zamordowany przez nieujawnionych dotychczas osobników w odległości około 50 kroków od toru kolejowego, a dla upozorowania samobójstwa zwłoki jego położone zostały na szyny kolejowe, gdzie następnie przez przejeżdżający pociąg zostały przejechane. Komisja lekarska stwierdziła, że śmierć denata nastąpiła z powodu zadania mu 2 ciosów tępem narzędziem w tył głowy, co spowodowało załamanie się czaszki i natychmiastową śmierć.

JAK OKRADANO LOMBARD MIEJSKI W W WARSZAWIE. Wykryte w lombardzie miejskim nadużycia, o czem donieśliśmy, polegały na następujących kombinacjach: Skarbnik lombardu, który odebrał sobie życie przez powieszenie po ujawnieniu nadużyć, przy pomocy kilku wspólników wycofywał ze skarbca zastawione przedmioty bardziej cenne i zapomocą podstawionych osób ponownie je zastawiał, otrzymując poraz drugi pożyczkę, która szła już oczywiście do kieszeni „spryciarzy". Nadużycia te trudne były do ujawnienia, albowiem podczas dokonywanych rewizji wspólnicy urządzali się w ten sposób, że przenosili z jednego numeru zastawy pod drugi numer znacznie dalszy, rewizje bowiem w lombardzie z natury rzeczy trwały czas dłuższy, gdyż obejmowały dziesiątki tysięcy zastawów. W razie ujawnienia braku tłumaczono się nieznalezieniem narazie przedmiotów, które w kilka godzin później lub nazajutrz okazywano. Oczywiście manipulacje te mogły się udawać dzięki zmowie skarbnika z kilkoma urzędnikami lombardu, którzy są już aresztowani. Pozatem miasto z powodu tych nadużyć nie poniesie strat, albowiem pokryje je związek giełdowy, którego członkami byli malwersanci. Związek ręczy b. znaczną kwotą za swych stowarzyszonych. Kwota ta jest dostatecznie zabezpieczona. W więzieniu zostali osadzeni: skarbnik lombardu J. Wygowski oraz Dziumbski. Ogólna suma stwierdzonych nadużyć wynosi około 120 tys. zł. Wspólnik Dziumbskiego taksator Nowotniak powiesił się w celi.

KRADZIEŻ OBUWIA WARTOŚCI 6000 ZŁ. W Łodzi dokonano włamania do sklepu firmy Bata przy ul. Piotrkowskiej 87. Włamywacze dostali się do sklepu po wyłamaniu drzwi z klatki schodowej do warsztatu, a stamtąd przedostali się do sklepu. Tu załadowali do worków i skrzyń kilkaset par obuwia męskiego i damskiego, poczem wyszli tąsamą drogą. Łup wynieśli podwórzem, a następnie przerzucili przez płot odgraniczający posesję od ul. Al. Kościuszki. Tu czekały już dwa auta, które wywiozły skradziony towar. Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem, gdy personal sklepowy przyszedł do pracy. Natychmiast przystąpiono do dochodzenia, jednak nie zostali wykryci sprawcy włamania. Auta na Al. Kościuszki widziało parę osób, nikt jednak nie zwrócił na to uwagi. Włamanie było najprawdopodobniej dziełem wytrawnych włamywaczy, możliwe z poza Łodzi. Straty, jakie poniosła firma Bata, przekraczają 6 tysięcy złotych.

BRAT POMŚCIŁ ŚMIERĆ BRATA. Donieśliśmy wczoraj, że w Rudzie Pabjanickiej posterunkowy Stefaniak zastrzelił kolegę i popełnił samobójstwo, ponieważ kolega ten romansował z jego żoną. Gdy brat Stefaniaka dowiedział się o tej tragedji, postanowił zemścić się na jego żonie. Uzbrojony w nóż udał się do mieszkania bratowej 26-letniej Zofji Stefaniak, gdzie po krótkiej wymianie słownej ugodził ją nożem w brzuch. Stefaniak po dokonaniu swego czynu udał się na posterunek policji, gdzie oświadczył, że zamordował bratową. Stefaniaka aresztowano. Wezwany do Stefaniakowej lekarz po udzieleniu jej pomocy, pozostawił ją na miejscu.

SKARBY WYKOPANE W WILEŃSZCZYŹNIE. Pod Rynkontami w woj. wileńskiem natrafiono na stare kurhany i cmentarzyska, pochodzące z XVII stulecia. Podczas rozkopywania znaleziono kilkaset monet srebrnych i innych pochodzenia polskiego, szwedzkiego i rosyjskiego. Na wieść o znalezieniu monet na miejsce wykopalisk pośpieszyli włościanie, którzy zabrali mnóstwo cennych monet. Jeden z oficerów KOP. odebrał wieśniakowi około 70 monet szwedzkich, które włościanin zamierzał sprzedać jakiemuś przygodnemu handlarzowi za kilka złotych. O wykopaliskach powiadomiono urząd konserwatorski w Wilnie.

TELEGRAMY

—o—

WSTĘP DO MIANOWANIA P. PRYSTORA PREMJEREM

Warszawa, 9 maja (telef. własny „Naprzodu"). Wczoraj minister Józef Piłsudski powrócił z Wilna. Spodziewane jest dziś albo jutro odbycie konferencji z p. Prystorem, którą uważają za wstęp do powierzenia mu premjerostwa rządu.

OBNIŻENIE TAKSY APTEKARSKIEJ

Warszawa, 9 maja (telef. własny „Naprzodu"). W najbliższym czasie ogłoszone będzie w „Dzienniku ustaw" rozporządzenie o taksie aptekarskiej, opracowane przez departament zdrowia ministerstwa opieki społecznej. Taksa aptekarska ma ulec obniżeniu.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 9 maja (telef. własny „Naprzodu"). Z nakazu prokuratora aresztowany został urzędnik Banku Polskiego Schenk, oskarżony o przywłaszczenie złożonych przez kljentów depozytów.

KLĘSKA POSUCHY

Warszawa, 9 maja (telef. własny „Naprzodu"). Z różnych okolic kraju przychodzą wiadomości o klęsce posuchy. W niektórych okolicach trzeba zaorywać zboża ozime.

DOLAR

Warszawa, 9 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'26 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 9 maja (telef. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 50.000 zł. wygrały numera 72321 i 129777; 20.000 zł. nr. 63297; 10.000 zł. nr. 59971; po 5.000 zł. numera: 14885, 28121, 1879, 79016 i 104594.

POŻARY W RUMUNJI

Bukareszt, 9 maja. Pożary, które w ostatnich dniach szerzą się w Rumunji, są z dnia na dzień coraz częściejsze, a zarazem coraz groźniejsze w skutkach. Wskutek niebywałej suszy, lada iskra

powoduje pożary o rozmiarach katastrofalnych. — W dzielnicy handlowej w Campulung wybuchł wczoraj pożar, którego pastwą padło 45 budynków, w tem muzeum i szpital. Pożar zniszczył także kościół klasztoru Negro Voda, wybudowany w r. 1635 przez księcia wołoskiego Mateusza Basarabę, przyczem pastwą ognia padło wiele wartości historycznych i sztuki. Wsie Bosia i Latreaska zostały prawie doszczętnie zniszczone, a we wsi Bocsy pastwą ognia padły 22 zagrody chłopskie wraz z zabudowaniami gospodarczemi i inwentarzem. Z różnych stron kraju wciąż napływają wiadomości o nowych pożarach lasów i osad ludzkich.

Teror rządu niemieckiego w zagłębiu Saary

Genewa, 9 maja. „Journal des Nations" zajmuje się pismem przewodniczącego komisji rządzącej w zagłębiu Saary i stwierdza, że przewodniczący komitetu trzech Ligi Narodów dla spraw Saary Aloisi zwracał się do rządu francuskiego i rządu niemieckiego z odpowiedniemi wnioskami, mającemi ludności zagłębia Saary gwarantować swobodę i pełne bezpieczeństwo, bez względu na to, czy głosować będzie w ten lub inny sposób, czyli za Francją lub za Niemcami. Podczas gdy rząd francuski bezzwłocznie wyraził swoją zgodę, rząd niemiecki z miejsca odrzucił inicjatywę, podkreślając, że nie zamierza zapewniać bezpieczeństwa tym, którzy będą głosować przeciw Niemcom.

Jeszcze jeden mord w aferze Stawiskiego

Paryż, 9 maja. W posiadłości ziemskiej Kerbennec pod Lorient zamordowana została w tajemniczych okolicznościach kuzynka deputowanego Henriota, którego zeznania przed komisją śledczą parlamentu dla zbadania afery Stawiskiego wywołały wielkie wrażenie. Istnieje podejrzenie, że chodzi o mord popełniony z zemsty przez członków bandy Stawiskiego.

STRZELANIE DO STRAJKUJĄCYCH W GRECJI

Ateny, 9 maja. W Kalamae w południowej Grecji między strajkującymi robotnikami młynarskimi a policją doszło dziś do starcia, w toku którego policja użyła broni palnej. Czterech robotników zostało zabitych, a kilku odniosło rany.

OKRĘT SOWIECKI UPROWADZIŁ WIĘŹNIÓW KOMUNISTÓW Z GRECJI

Ateny, 9 maja. Z więzienia dla przestępców odsiadujących długoletnie kary, znajdującego się na wyspie Egina, zbiegło ośmiu więźniów komunistycznych. Ponieważ ucieczka więźniów wydarzyła się równocześnie z pobytem na wyspie parowca sowieckiego „Noworuski", istnieje przypuszczenie, że więźniów zabrał na pokład parowiec, który tymczasem opuścił już wyspę.

ZABRANIE ROZBITKÓW „CZELUSKINA" NA OKRĘT

Moskwa, 9 maja. Parowiec „Smoleńsk" dotarł do zatoki Opatrzności i zabrał na pokład wszystkich tych rozbitków „Czeluskina", którzy ulokowani byli w tej zatoce.

BANKNOTY NIEMIECKIE BEZ POKRYCIA

Berlin, 9 maja. Wedle wykazu Banku Rzeszy z dnia 8 bm. pokrycie banknotów zmniejszyło się od 30 kwietnia o 0.4 proc. z 5.8 na 5.4 procent.

ŚLUB PRZYWÓDCY HITLEROWCÓW GDAŃSKICH

Berlin, 9 maja. W Berlinie odbył się dziś ślub przywódcy hitlerowców w Gdańsku Forstera. Jako świadkowie ślubni występowali kanclerz Hitler i zastępca przywódcy partji hitlerowskiej Rzeszy Rudolf Hess. Uczta weselna odbyła się w apartamentach mieszkania Hitlera.

HENDERSON PRÓBUJE OŻYWIĆ KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Paryż, 9 maja. „Petit Parisien" dowiaduje się, że przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson, który w tych dniach przybywa do Paryża, odbędzie konferencje z ministrem Barthou, z posłem greckim Politisem, ambasadorem japońskim Sato i sowieckim charge d'affaires Rosenbergiem.

Londyn, 9 maja. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson odjechał dziś do Paryża.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

Paryż, 9 maja. Francuski samolot pasażerski, który odleciał dziś przedpołudniem z lotniska Le Bourget, uległ w kanale La Manche na wysokości Boulogne sur Mer katastrofie. Z nieznanych jeszcze przyczyn samolot runął do morza. Pilot, radjotelegrafista, kelner i trzech podróżnych ponieśli śmierć na miejscu. Popołudniu znalezione zostały szczątki samolotu, pływające na morzu i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzące z samolotu francuskiego. Z osób, które zginęły w katastrofie, nikogo nie odnaleziono. Istnieje przypuszczenie, że katastrofa wydarzyła się wskutek mgły.

CZY ZNAK OŻYWIENIA MIĘDZY AMERYKĄ A EUROPĄ?

Nowy Jork, 9 maja. Amerykański parowiec transatlantycki „Leviathan", który wskutek zastoju w komunikacji między Europą a Stanami Zjednoczonemi został w ubiegłym roku unieruchomiony, zostanie obecnie znowu uruchomiony. Olbrzym ten o pojemności 59.957 tonn wyjedzie z Southampton w pierwszą podróż do Nowego Jorku w dniu 20 czerwca br.

KRWAWY STRAJK GÓRNICZY W AMERYCE

Nowy Jork, 9 maja. W Birmingham doszło między strajkującymi górnikami a policją do starcia, w toku którego 2 osoby zostały zabite a kilka osób odniosło rany. Z obawy przed aktami sabotażu ze strony strajkujących poddano kopalnie ochronie gwardji narodowej.

Cyrk Staniewskich przybywa do Krakowa!

—o—

W najbliższych dniach zjeżdża do Krakowa znany zaszczytnie w kraju i zagranicą największy cyrk polski, cyrk Staniewskich. Prasa krajowa nazywa obecny program programem największych atrakcyj świata. I słusznie przyznać należy, że mimo doskonałych programów jakimi nas corocznie ten popularny i lubiany cyrk raczy, program obecny jest najlepszym ze wszystkich, jakieśmy dotychczas oglądali. Najsłynniejsze szympansy, które są symbolem cyrkowej wszechstronności zasilają obecnie imponujący program. Zwierzęta te przez ich wszechstronność znają nawet najmniejsze dzieci na całym świecie. Poza tem ruchliwej i stale dbającej Dyrekcji cyrku Staniewskich udało się pozyskać filary największych cyrków zagranicznych jak: Lwy morskie, foki, fenomenalne mówiące psy Karmanowa (o międzynarodowej sławie). Atrakcją programu jest pierwsza polska tresura rasowych pięknych koni Dyr. L. Staniewskiej nieustępująca w niczem najlepszym tresurom zagranicy. W akrobatyce ujrzymy bezkonkurencyjne zespoły atrakcje największych cyrków obydwu półkul o nazwiskach, które lotem błyskawicy elektryzują największe meropolje świata. 5 Maunters (2 dyplomy uznania wydane przez króla Anglji Jerzego), 5 Karpi najszybszych akrobatów, Trio Fontner wzbudzających podziw u najwybredniejszych. Kwintet włoskich klownów Truzzi oraz dalszych 14 atrakcyjnych punktów imponującego programu. Cyrk Staniewskich pozostanie w Krakowie tylko kilka dni. Omt.

—ooo—

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA MIEJSCOWEGO ZZK Z KRAKOWA—PŁASZOWA odbędzie się w niedzielę 13 maja o godzinie 10 przedpołudniem w domu własnym ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Wybór przewodniczącego zebrania; 3) Sprawozdanie komisji organizacyjnej za czas od 26 marca do 12 maja br.; 4) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 5) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się członków na godzinę 10, to samo zebranie z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych odbędzie się godzinę później.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach cennikowych.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek popołudniu: „Kapitan z Köpenick"; wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...".
Piątek: „Judasz z Kariothu".
Sobota: „Mirla Efros".

KINOTEATRY

Adria: „Książę Arkadji".
Apollo: „Melodja nocy".
Atlantic: „Moje marzenie to ty" i „Sherlok Holmes".
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Tak całują Wiedeńki".
Muzeum: „Kawalkada" (Clive Brook i Diana Wynyard).
Promień: „Hallo Paryż" i „Buster w kabarecie".
Słonko: „Bezbożne dziewczę".
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Aniołowie piekła".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 10 maja

9.00: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: „Gawędy podhalańskie" — wygłosi p. Władysław Dorula. 14.20: Pieśni majowe. 14.35: Gramofon. 15.00: „Uliczna piosenka włoska" (z ilustracją muzyczną) — p. Jana Pietrzyckiego. 15.20: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka: „Pielęgnacja skóry na wiosnę" — wygłosi dr. Fryderyka Ameisen. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Atak lotniczo-gazowy". 18.40: Gramofon. 19.05. Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Oko w oko z ustawą". 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Audycja z Warszawy: Święto narodowe Rumunji. 20.25: Gramofon. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.57—24.00: Opera z teatru La Scala w Medjolanie: Arigo Boito „Mefistofeles".

Piątek 11 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. 15.20: Pieśni Schuberta i Mendelssohna w wykonaniu p. Julji Ilnickiej (sopran). — 15.35: Koncert z Warszawy. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Gramofon. 16.50: Recital fortepianowy ze Lwowa. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Akcja społeczna popierania budowy szkół powszechnych". 18.10: Przemówienie z Warszawy o funduszu obrony morskiej. 18.15: Muzyka lekka. 18.55: Rozmaitości, komunikaty PUWF LOPP i weekend. 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna — wygłosi prof. dr. Jachimecki. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 12 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. 15.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.10: „O międzynarodowym dniu szpitalnictwa 12 maja". — 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Muzyka lekka. 17.20: Odczyt dla maturzystów. 17.40: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry w Częstochowie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Skrzynka techniczna. 20.45: Koncert z Warszawy: utwory Fr. Smetany. 22.00: Chór Juranda z Warszawy. 22.20: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.